DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 103. Sroda, 28 Kwietnia (10 Maja). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 27 Kwietnia (9 Maja).

A) LISTA

rodzin pozostałych po osobach, zabitych przez buntowników, w czasie rozruchów w 1861, 1862, 1863 i 1864 roku, którym wyznaczone zostały roczne wsparcia.

VII. W oddziale Płockim.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 102).

233) Wdowie Petroneli *Jackowskiej*, lat 58, i córkom Teofili, lat 15, Józefie, lat 12 wieku mającym, pozostałym po Błażeju Jackowskim, powieszonym w lesie żernińskim przez żandarmów wieszająaych za doniesienie wojsku o miejscach ukrywania się buntowników,—wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

234) Antoninie *Kalińskiej*, lat 7 wieku mającej, córce Teodora Kalińskiego, powieszonego przez buntowników w lesie chałyńskim, za doniesienie wojskom o zjawieniu się buntowników i za przeprowadzenie oddziałów wojskowych,—wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

235) Wdowie Annie *Kepke*, lat 45, i córkom jej: Annie, lat 10, Karolinie, lat 8, Justynie, lat 5, i Michalinie, lat 3 wieku mającym, pozostałym po Krystjanie Kepke, powieszonym z niewiadomej przyczyny przez żandarmów wieszających,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

236) Wdowie Magdalenie *Stankiewicz*, lat 42, synom jej: Franciszkowi, lat 9, i Marcinowi, lat 2, oraz córce Katarzynie, lat 15 wieku mającym, pozostałym po Janie Stankiewiczu, powieszonym w lesie radzyńskim, za niechęć przyłączenia się do bandy, — wyznacza się dwieście rs. rocznie.

237) Wdowie Salomei *Łukaszewskiej*, lat 35, i synowi jej Konstantemu, lat 7 wieku mającym, pozostałym po Józefie Łukaszewskim, zastrzelonym bez żadnej przyczyny przez buntowników w karczmie, we wsi Rogówko, — wyznacza się sto rs. rocznie.

238) Wdowie Barbarze *Krasińskiej*, lat 30, synowi jej Bolesławowi, lat 2, i córkom: Marjannie, lat 9, i Józefie, lat 3 wieku mającym, pozostałym po Marjanie Krasińskim, powieszonym z niewiadomej przyczyny przez buntowników,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

239) Wdowie Rozalji *Brzezińskiej*, lat 30, synom jej: Antoniemu, lat 9, Pawłowi, lat 7, i Józefowi, lat 4, oraz córce Annie, lat 3 wieku mającym, pozostałym po Melchjorze Brzezińskim, powieszonym z niewiadomej przyczyny przez żandarmów wieszających,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

240) Wdowie Katarzynie *Klaczyńskiej*, lat 45, synom jej: Leonardowi, lat 7, i Juljuszowi, lat 4, oraz córce Marjannie, lat 8 wieku mającym, pozostałym po Janie Klaczyńskim, powieszonym z niewiadomej przyczyny w lesie należącym do wsi Zakrocza, — wyznacza się dwieście rs. rocznie.

241) Wdowie Józefie *Chmielewskiej*, lat 31, synom jej: Franciszkowi, lat 4, i Ignacemu, lat 3, oraz córce Józefie, 1 rok wieku mającym, pozostałym po dymisjonowanym żołnierzu Janie Chmielewskim, powieszonym w lesie jeneszyckim za dostawę produktów dla wojska w m. Lipnie,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

242) Wdowie Marjannie *Kopycińskiej*, lat 40, synowi jej Tomaszowi, lat 16 wieku mającym, pozostałym po Macieju Kopycińskim, powieszonym w lesie żochowskim, za doniesienie wojskom o ukazaniu się żandarmów wieszających,—wyznacza się sto rs. rocznie.

243) Wdowie Rozalji *Jaworskiej*, lat 46, synowi jej Janowi, lat 13, i córce Marjannie, lat 15 wieku mającym, pozostałym po Samuelu Jaworskim, powieszonym przez buntowników koło wsi Lencze, z powodu podejrzenia o szpiegostwo,—wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

244) Wdowie Józefie *Zmijewskiej*, lat 46, synowi jej Józefowi, lat 5, i córce Teodorze, lat 8 wieku mającym, pozostałym po Tomaszu Zmijewskim, powieszonym w skutek podejrzenia o szpiegostwo, przez sześciu uzbrojonych buntowników, koło m. Mławy, — wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

245) Wdowie Annie *Przyborowskiej*, lat 43, i córkom: Antoninie, lat 7, i Elżbiecie, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Walentym Przyborowskim, zaduszonym postronkiem koło wsi Orudnicy, za udzielenie swego domu na umieszczenie straży granicznej,—wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

246) Antoninie *Ziembickiej*, lat 10 wieku mającej, córce Franciszki Ziembickiej, powieszonej 26 czerwca 1863 r., koło wsi Złotowa,—wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

247) Wdowie Katarzynie *Witkowskiej*, lat 42, synom jej: Stanisławowi, lat 4, Andrzejowi, lat 2, i córce Apolonji, lat 6 wieku mającym, pozostałym po nieograniczenie urlopowanym szeregowcu z finlandzkiego batalionu linjowego N. 9, Andrzeju Witkowskim, powieszonym przez buntowników,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

248) Wdowie Antoninie *Lankiewicz*, lat 33, synom jej: Jakóbowi, lat 6, Janowi, lat 4, i córce Franciszce, rok 1 wieku mającym, pozostałym po Tomaszu Lankiewiczu, powieszonym 18 maja 1863 r. przy wsi Dziwy, za doniesienie oddziałowi ruskiemu o ukazaniu się buntowników, —wyznacza się dwieście rs. rocznie.

249) Wdowie Gitli *Dorżman*, i córce jej Surze, lat 2 wieku mającej, pozostałym po Lejzorze Dorżman, powieszonym z niewiadomej przyczyny 10 (22) kwietnia 1863 r., w lesie należącym do wsi Mieszczyk, — wyznacza się sto rs. rocznie.

250) Zupełnym sierotom *Toruńskim:* Władysławowi, lat 9, Walerji, lat 7, i Feliksie, lat 7 wieku mającym, pozostałym po Kazimierzu i Feliksie Toruńskich, zarżniętych w nocy 29 kwietnia 1863 r. z powodu podejrzenia o doniesienie wojskom o znajdowaniu się Józefa Tłuchowskiego w bandzie buntowniczej, — wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

251) Wdowie Juljanie *Pudelek*, lat 43 wieku mającej, pozostałej po nieograniczenie urlopowanym żołnierzu Wojciechu Pudelek, powieszonym d. 3 (15) września 1863 r. w powrocie z m. Skelt w pow. lipnowskim do stałego miejsca zamieszkania we wsi Cisze,—wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

252) Wdowie Annie *Kredyńskiej*, lat 45, i synowi jej Szymonowi, lat 6 wieku mającym, pozostałym po nieograniczenie urlopowanym szeregowcu Janie Kredyńskim, powieszonym przez buntowników koło m. Ciechanowa,—wyznacza się sto rs. rocznie.

253) Wdowie Józefie *Sieniatowskiej*, lat 24, synom jej: Stanisławowi, lat 6, i Jakóbowi, lat 3, oraz córce Franciszce, ½ roku wieku mającym, pozostałym po Józefie Sieniatowskim, powieszonym przez buntowników, w Kraśniewie, w powiecie mławskim, za wskazanie broni u obywatela we wsi Nagórki, — wyznacza się dwieście rs. rocznie.

254) Wdowie Minie *Frydrych*, lat 46, synowi jej Wilhelmowi, rok 1, i córkom: Karolinie, lat 15, Idzie, lat 11, i Annie, lat 5 wieku mającym, pozostałym po Marcinie Frydrychu, powieszonym przez buntowników w lesie gradzanowskim, z powodu podejrzenia o szpiegostwo, — wyznacza się dwieście rs. rocznie.

255) Wdowie Annie *Chuk*, lat 30, synowi jej Ludwikowi, ½ roku, i córkom: Krystynie, lat 5, i Justynie, lat 4 wieku mającym, pozostałym po Ludwiku Chuku, powieszonym przez żandarmów wieszających w lesie radzanowskim, za wskazanie kozakom czterech buntowników, — wyznacza się dwieście rs. rocznie.

256) Wdowie Franciszce *Zamelskiej*, lat 40, i córce jej Józefie, ½ roku wieku mającym, pozostałym po mieszkańcu gm. Bartniki, wsi Mchówki, w powiecie przasnyskim, Florjanie Zamelskim, powieszonym przez buntowników w lesie dżonewskim,—wyznacza się sto rs. rocznie.

257) Wdowie Małgorzacie *Satyńskiej*, lat 24, i córce jej Florentynie, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Marcinie Satyńskim, zabitym w nocy przez buntowników, — wyznacza się sto rs. rocznie.

258) Wdowie Medji *Merker*, lat 49, synom jej: Robertowi, lat 15, Ottonowi, lat 9, i Hudonowi, lat 7, oraz córce Marji, lat 13 wieku mającym, pozostałym po powieszonym Karolu Merker, — wyznacza się dwieście rs. rocznie.

259) Wdowie Barbarze *Kowalskiej*, lat 42, synom jej: Józefowi, lat 7, i Antoniemu, lat 5, oraz córkom: Juljannie, lat 13, Wiktorji, lat 10, i Marjannie, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Hipolicie Kowalskim, przywiązanym przez buntowników do sani i zaduszonym na drodze,— wyznacza się dwieście rs. rocznie.

260) Wdowie Bogumile *Kalinowskiej*, lat 30 wieku mającej, pozostałej po dymisjonowanym żołnierzu Stanisławie Kalinowskim, zakopanym żywcem w ziemię, we wsi Kołaczkowie, — wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

261) Wdowie Katarzynie *Bartkowskiej*, lat 40, synowi jej Ludwikowi, lat 7, i córce Marjannie, lat 6 wieku mającym, pozostałym po Marcinie Bartkowskim, powieszonym przez buntowników za rozmawianie z wojskami, wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

262) Wdowie Paulinie *Bobrowskiej*, lat 28, i córce jej Józefie, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Grzegorzu Bobrowskim, zabitym przez buntowników, w czasie utarczki z wojskami we wsi Zeńboku,— wyznacza się sto rs. rocznie.

263) Małoletnim córkom *Gladtsteinom*, Gitli, lat 8, Surze, lat 6, i Gitli, lat 2 wieku mającym, pozostałym po starozakonnym Mordce Gladtsteinie, powieszonym koło miasta Ciechanowa, za niesprzyjanie buntowi,—wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

264) Surze Ryfce *Kleinjud*, lat 6 wieku mającej, córce Mośka Kleinjud, zabitego przez buntowników,—wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

265) Wdowie Auguście *Schmidt*, lat 48, synowi jej Adolfowi, lat 16, córkom: Bercie, lat 11, i Emilji, lat 6 wieku mającym, pozostałym po Bogumile Schmidt, powieszonym we wsi Woli-Wodzyńskiej przed karczmą, za zawiadomienie wojsk o powstańcach,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

266) Wdowie Justynie *Lagert*, lat 26, synom jej: Augustowi, lat 6, i Ludwikowi, lat 4 wieku mającym, pozostałym po Ludwiku Lagert, powieszonym w m. Ciechanowie, za wniesienie podatku do kasy powiatowej,—wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

267) Wdowie Rozalji *Sadowskiej*, lat 50, synowi jej Franciszkowi, lat 14, i córce Marji, lat 11 wieku mającym, pozostałym po Józefie Sadowskim, powieszonym przez buntowników koło wsi Gowarowa, za wysłanie go z papierami przez naczelnika oddziału, pułkownika Emanuela, do Ostrołęki,— wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

268) Wdowie Marjannie *Haze*, lat 36, i synowi jej Oltanowi, lat 15 wieku mającym, pozostałym po Wilhel-

mie Haze, powieszonym z niewiadomej przyczyny przez buntowników,—wyznacza się sto rs. rocznie.

269) Wdowie Julji *Haze*, lat 36, synom jej: Wilhelmowi, lat 14, Ignacemu, lat 10, Ludwikowi, lat 8, i Teofilowi, lat 6, oraz córce Józefie, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Karolu Gaze, powieszonym z niewiadomej przyczyny przez buntowników,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

270) Wdowie Wilhelminie *Modro*, lat 33, i synowi jej Karolowi, lat 6 wieku mającym, pozostałym po Danielu Modro, zabitym przy ściganiu buntowników przez wojsko, niewiadomo przez kogo, pomiędzy wsiami Wólką a Rakami,— wyznacza się sto rs. rocznie.

271) Wdowie Marjannie *Nadwornej*, lat 30, synom jej: Pawłowi-Piotrowi (dwóch imion), lat 12, i Franciszkowi, lat 10, oraz córce Rozalji, 1 rok wieku mającym, pozostałym po Walentym Nadwornym, powieszonym przez buntowników koło wsi Bandusy, z powodu podejrzenia o szpiegostwo,— wyznacza się dwieście rs. rocznie.

272) Wdowie Annie *Wicinowskiej*, lat 50, i córce jej Annie, lat 12 wieku mającym, pozostałym po Franciszku Wicinowskim, zaduszonym z niewiadomej przyczyny przez buntowników,— wyznacza się sto rs. rocznie.

273) Wdowie Rozalji *Michalskiej*, lat 38, synom jej: Stanisławowi, lat 13, i Janowi lat 7, oraz córce Marjannie, lat 5, i Ludwice, lat 3 wieku mającym, pozostałym po Józefie Michalskim, powieszonym przez buntowników, w lesie koło m. Rożana, z powodu podejrzenia o szpiegostwo,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

274) Wdowie Józefie *Wuckiej*, lat 34, synom jej: Janowi, lat 14, Michałowi, lat 4, i Gotlibowi, rok 1, oraz córkom: Marjannie, lat 10, i Zuzannie, lat 7 wieku mającym, pozostałym po Gotlibie Wuckim, powieszonym z niewiadomej przyczyny przez buntowników w lesie gielnowskim,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

275) Wdowie Ewie *Krzyżanowskiej*, lat 30, synom jej: Michałowi, lat 5, i Karolowi, 1 rok wieku mającym, pozostałym po powieszonym przez buntowników Janie Krzyżanowskim, z powodu podejrzenia o szpiegostwo,— wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie. *(c. d. n.)*

Rada Administracyjna Królestwa, mając sobie przez Prezesa Banku Polskiego przedstawiony rezultat dopełnionego przez bankierów i kupców tutejszych wyboru kandydatów na 4 posady Starszych Giełdy Warszawskiej, na które wybrani zostali: Laski Władysław, Levy Lesser, Simler Juljan i Lesser Stanisław; wybór takowy na posiedzeniu dnia 20 Kwietnia (2 Maja) r. b. zatwierdziła.

Podaje się do powszechnej wiadomości, iż Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, przed przystąpieniem do sprzedaży dóbr i realności rządowych, pragnąc dokładnie poinformować i obznajmić publiczność z przepisami o licytacjach objętemi, tak postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 16 (28) Maja 1833 roku, jako też świeżem postanowieniem Komitetu Urządzającego z dnia 19 Września (1 Października) 1864 roku, poleciła przedrukować takowe oddzielnie w tekstach: Polskim,—Ruskim,—Francuzkim,—i Niemieckim. Osoby więc interesowane, pragnące posiadać te przepisy, w jednym z powyższych tekstów, mogą takowe nabyć każdego czasu w Składzie Głównym Druków i Formularzy przy Komisji Skarbu po kop. 5 za egzemplarz.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 27 Kwietnia (9 Maja).

Podług telegramu z Paryża z daty 6-go, cesarz francuzów dnia poprzedzającego wydał następującą proklamację do mieszkańców Algierji: „Przybyłem aby sam przez się poznać wasze interesa, aby poprzeć wasze usiłowania i zapewnić wam opiekę metropolii. Od dawna staczacie energiczną walkę przeciwko dwóm strasznym nieprzyjaciołom: naturze dzieiwczej i ludowi wojowniczemu. Lecz lepsze zwiastują się dla was dnie. Zawiązały się towarzystwa prywatne, które będą exploatować bogactwa tej ziemi. Arabowie, poskromieni i oświetleni co do naszych przyjaznych zamiarów, nie będą już nadal w stanie zakłócania waszej spokojności. Miejcie więc zaufanie w przyszłości. Przywiążcie się do uprawianego przez was kraju jako do drugiej ojczyzny. Obchodźcie się z Arabami jakby z waszemi współrodakami. Musiemy być ich panami, gdyż jesteśmy wyżej ucywilizowani. Usprawiedliwiajmy bezustannie świetny czyn jednego z moich poprzedników, który zatykając na ziemi afrykańskiej sztandar Francji i krzyż, zarazem postawił na niej wyobrażenie cywilizacji, pokoju i miłości."

Le Pays zresztą zapewnia, że cesarz Napoleon, zwiedziwszy różne miasta na wybrzeżu afrykańskiem, uda się następnie na kilka dni do Tunisu, gdzie na jego przybycie robią wielkie przygotowania. Wiadomość ta, która pomimo ukazania się jej w piśmie urzędowem, potrzebuje potwierdzenia, wywołuje wznowione, aczkolwiek niedorzeczne pogłoski o wcieleniu Tunisu do posiadłości francuzkich w Afryce.

Le Mon. un. pisze, że cesarz francuzów w d. 4 maja, w towarzystwie marszałka Mac-Mahona przechadzał się w Algierze i po okolicach, a na obiad zaprosił do siebie wszystkich agów i baszagów prowincji algierskiej, którzy przybyli na jego spotkanie. Z Lionu podają ciekawe wiadomości o krótkiem widzeniu się Napoleona III z Ich Cesarskiemi Mościami.

Dzienniki francuzkie ministerjalne dotąd zachowały milczenie o mniemanym spisku, który miał być wykryty w Ljonie, lecz telegraf dziś donosi, że konsul francuzki w Kiel napisał list zaprzeczający tej nowinie; list ten ogłoszony został w jednym z dzienników tego miasta.

Rozprawy w francuzkiem ciele prawodawczem, nad projektem do prawa o corocznym poborze 100,000 ludzi do wojska, doprowadziły do wypadku, który łatwym był do przewidzenia. Projekt do prawa uchwalono. Jenerał Allard miał przy tej sposobności mowę, obejmującą bardzo wiele nauczających szczegółów, w której wykazał, że Francja powinna zawsze mieć 600,000 ludzi gotowych do zbrojnego wystąpienia, i że roczny pobór 100,000 ludzi, w istocie potrąciwszy rozmaite z niego niedobory, wynosi tylko 71,000 ludzi, i że to jest najmniejsza liczba jakiej rząd może wymagać aby osiągnąć zamierzony cel. Większość przyznała słuszność jenerałowi Allard, przyjmując projekt do prawa; 1-szy artykuł napotkał jednak 64 przeciwnych mu głosów, z czego wnosić można, powiada *Le Nord*, o postępie jaki czynią idee pokojowe wśród najbitniejszego narodu w Europie. Na posiedzeniu z 5-go, ciało prawodawcze przyjęło pierwsze trzy artykuły prawa o czekach.

Z Paryża donoszą o wkrótce mającem nastąpić ogłoszeniu uchwały senatu, uznającej Kochinchinę za kolonię francuzką.

Rząd włoski w obec komentarzy wywołanych wycofaniem projektu do prawa o zniesieniu zgromadzeń duchownych, i układami jakie w Rzymie prowadzi p. Vegezzi, uznał konieczność udzielenia urzędownie niektórych objaśnień. Minister spraw wewnętrznych przesłał okólnik do prefektów, którego treść przynosi nam telegraf. Dokument ten przedstawia wycofanie prawa o zgromadzeniach religijnych jako rzecz czysto tymczasową, i stanowczo zapowiada, że projekt do prawa rządowy, znowu przedstawiony zostanie na następnej sesji parlamentarnej. Co się zaś tyczy porozumień toczących się obecnie w Rzymie, nie wdając się w bliższe szczegóły co do obecnego ich stanu, oświadcza iż rzecz toczy się jedynie o sprawy religijne a nie polityczne, i że rząd w każdym razie zdecydowany jest w niczem nie poświęcić zasadniczej polityki królestwa.

Depesze z Turynu donoszą o przybyciu p. Vegezzi z Rzymu do Turynu, po nowe instrukcje, w przedmiocie nieobsadzonych biskupstw. Oczekiwanie na tego posła włoskiego opóźniło wyjazd Wiktora Emanuela do Florencji, gdzie monarcha ten przybędzie 12-go. Pierwsza część misji p. Vegezzi zupełnie się udała. *Mem. dipl.* zaprzecza szeroko pogłoskom jakoby rząd włoski wypłacił 20,000 fr. z zasekurowanych funduszów propagandy rzymskiej, kardynałowi d'Andrea, dla wynagrodzenia go za wstrzymaną mu pensję członka świętego kolegium. Wiadomość ta jest mylną, pensja jego w całości jest mu wypłacaną z Rzymu.

Zdrowie króla Belgów, nie jest w stanie zadawalniającym. Książę Brabantu d. 3-go wieczorem przybył do Marsylii ze Wschodu, przerwawszy swą podróż dla zobaczenia się z ojcem. Do Brukselli miał on przybyć 6-go. Depesza z tego miasta z 5-go donosi, że król źle przepędził noc. *Monitor* belgijski zaprzecza pogłosce, jakoby król Leopold w czasie pobytu w Anglii, miał zawrzeć małżeństwo morganatyczne.

W Anglii, na posiedzeniu izby gmin z 4-go, zajmowano się planem finansowym p. Gladstone. Izba szybko uchwaliła trzy główne propozycje ministra, tyczące się zniesienia cła od herbaty, zmniejszenia podatku dochodowego i od ubezpieczeń. Przy otwarciu posiedzenia, rząd z okoliczności wniosku p. Baines, tyczącego się reformy wyborczej, wystąpił z oświadczeniem, które bardzo dobre wywarło wrażenie. Wniosek ten uległ nieograniczonemu odroczeniu, z tego powodu, iż rozprawy nad nim nie mogły być ukończone w d. 3-m maja, przed godziną o której podług przepisów, posiedzenie powinno być zamknięte. Prezes nagle opuścił swoje miejsce, nim izba zdołała cokolwiek postanowić, a ponieważ porządek dzienny posiedzeń wyłącznie poświęconych rozprawom nad wnioskami pochodzącemi z inicjatywy członków zgromadzenia, ułożony jest do samego końca sesji parlamentarnej, to nagłe zamknięcie posiedzenia wyrównywało w istocie, wykreśleniu wniosku p. Baines z porządku dziennego. Rząd, oświecony złym wrażeniem jakie wydarzenie to wywarło na izbie, zawiadomił, iż zgadza się na zapisanie wniosku p. Baines na czele porządku dziennego posiedzenia z 8-go maja. W izbie lordów hrabia Airlie zadał pytanie, czy jeszcze toczą się układy pomiędzy rządami angielskim a kanadyjskim w przedmiocie obrony tej kolonii. Wspominał on, że w Ameryce, według dzienników tamtejszych, istnieje silne stronnictwo, nieprzyjazne Anglji, dążące do oderwania Kanady. Kwestja ta wymagać będzie objaśnień ze strony ministrów i wielce będzie zajmującą.

Nowy poseł angielski w Washingtonie, p. Fryderyk Bruce, złożył listy wierzytelne prezydentowi Johnsonowi, a odpowiedź jaką mu tenże udzielił, jak zauważał *Times*, jest dobrą oznaką dla przyszłych stosunków Anglii ze Stanami Zjednoczonemi. Johnson, przywiązując się z upodobaniem do oświadczenia p. Bruce, iż rządowi jego nic tak nie leży na sercu jak utrzymanie najprzyjaźniejszych stosunków z rządem związkowym, obszernie rozwodził się nad zasadami, jakiemi oba narody powinny się kierować w wzajemnych swoich stosunkach. Wystawiając częste powody nieporozumień jakie pomiędzy niemi mogły występować, wnosił ztąd o konieczności wzajemnego pobłażania. „Jeżeli," rzekł pomiędzy innemi, „spojrzemy na liczne źródła nieporozumień wywołanych różnemi okolicznościami, moglibyśmy być skłonni do zwątpienia o zachowaniu pokoju, a przynajmniej ciągłej dobrej woli pomiędzy dwoma podobnymi współzawodnikami; lecz jeżeli z drugiej strony wspomniemy o wspólnym spadku wolności, zasad prawa cywilnego i swobody konstytucyjnej ustanowionych w ich państwach, wówczas możemy się spodziewać, jeżeli nie polityki jednakiej, to przynajmniej ścisłego przymierza. Na Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych spoczywa obowiązek rozwijania postępu i wolności znacznej części rasy amerykańskiej. Interesa zatem cywilizacji ludzkości wymagają, aby te dwa narody żyły w przyjaźni."

Courrier des Etats Unis podaje list Wilkesa Booth, dowodzący, że on był rzeczywiście sprawcą zbrodni na osobie prezydenta Lincolna.

W Prusach, ogólne obrady nad projektem do

prawa o reorganizacji wojska zostały zamknięte, poczem sprawozdawca komisii, doktór Gneist, zabrał głos, na posiedzeniu z 5-go, zbijając wszystkie wywody ministra wojny. Mowa jego nadzwyczaj była namiętną, i nie zachował w niej żadnej przyzwoitości. Przedewszystkiem wymagał dla izby możności wykonywania służącego jej prawa uchwalania budżetu, kończąc zaś powiedział, że jeżeli minister wojny tak dalece jest przeświadczony o doskonałości reorganizacji, powinien przedewszystkiem skierować swe usiłowania ku temu, aby kraj takową przyjął, uznając prawo izby; lecz że nie wielką oddaje się przysługę krajowi, chcąc przeprowadzić tę reorganizację za pomocą krzywoprzysięstwa; wnosił nareszcie za bezwzględnem odrzuceniem projektu. Ponieważ mówca nie został przywołany do porządku, minister wojny powiedział, iż sam sobie wymierza sprawiedliwość, oświadczając iż wyrażenia jakich mówca użył, noszą na sobie cechę arogancji i bezczelności. Tak twarda odpowiedź wywołała prawdziwe zamieszanie w izbie, i prezes przez pewien czas zmuszony był użyć swego dzwonka dla przywrócenia spokojności. Wiceprezes Unruh uznał obie strony winnemi, w skutek czego doktór Gneist osłabił przypisywane znaczenie jego słowom, oświadczając, iż chciał powiedzieć, że minister wojny, chcąc utrzymać reorganizację, nie będzie chciał jednak przeprowadzić jej za pomocą krzywoprzysięstwa. Jenerał Roon przyjął to objaśnienie, i wydarzenie nie miało dalszych następstw. Wtedy izba przystąpiła do głosowania nad poprawką Bonina, która jednomyślnie prawie została odrzuconą. Tylko ośm osób, które ją podpisały, głosowało za nią. Następnie artykuł 25 prawa o reorganizacji odrzucony został 258 głosami przeciwko 33. Wówczas komisarz rządowy, major Hartmann oświadczył, że w obec takiego wypadku głosowania, rząd nie ma już żadnego interesu brania udziału w rozprawach i dalej się już do nich mieszać nie będzie. Kiedy prezes uczynił uwagę, iż z słów tych wnosi, że rząd cofa projekt do prawa, major Hartmann prosił go, aby trzymał się ściślej osnowy jego oświadczenia. Pozostałe artykuły projektu odrzucone następnie zostały bez rozpraw znaczną większością.

Na posiedzeniu izby z 6-go, zainterpelowano ministra sprawiedliwości co do kwestji, czy istotnie wydał postanowienie wzbraniające przeznaczania na sędziów w prowincji poznańskiej i Prus zachodnich, asesorów pochodzenia polskiego. Jeżeli istotnie tak było, proszono ministra aby przedstawił powody jakie go skłoniły do wydania podobnego rozporządzenia. Minister co do pierwszego punktu odpowiedział, że nie wydał żadnego rozporządzenia na piśmie w tej mierze. Co do drugiego punktu zaś, zaprotestował przeciwko nazwie asesorów polskich, gdyż zna tylko asesorów pruskich, którzy złożyli królowi przysięgę na wierność; następnie hrabiemu v. Lippe nie trudno było usprawiedliwić wyjątkowe środki tranzlokacyjne, jakich użyto względem niektórych asesorów pochodzenia polskiego, przedstawieniem ogólnego stanu politycznego prowincji poznańskiej, przyczem dał do zrozumienia, że po uspokojeniu prowincji, środek ten nie będzie już wprowadzany w wykonanie.

Kwestja szlezwicko-holsztyńska wciąż stoi na jednem miejscu. *Zeidl. Corr.* stanowczo dziś oświadcza, że gdyby reprezentacja narodowa Szlezwig-Holsztynu, ogłosiła, na pierwszem swem posiedzeniu, księcia Augustenburgskiego panującym, i odroczyła rozbiór roszczeń pruskich aż do zainstalowania księcia, zgromadzenie to wówczas przygotowane powinno być na to, iż postanowienie jego postawionoby w rzędzie rezolucji nie mających żadnego skutku, tak często dziś się zdarzających.

Austrjacka izba deputowanych na posiedzeniu z 6-go, ukończyła rozprawy nad budżetem wydziału wojny, i wbrew wnioskom ministra, przyjęła wszystkie redukcje zaproponowane przez komitet finansowy.

Le Pays ogłasza niektóre zajmujące nowiny z Aten. Król Jerzy, podczas pobytu swego w Lamia, odbierał uszanowanie paszy Larissy, którego sułtan wysłał w tym celu. Nic podobnego nie zdarzyło się jeszcze, powiada *Le Nord*. Ten niezwykły krok uprzejmości ze strony Turcji, przypisują wpływowi rządu angielskiego. Zresztą ludność grecka z tego powodu doznała więcej zadziwienia niż zadowolnienia. Król Chrystian miał wezwać hrabiego Sponneck aby powrócił do Danji, gdzie mu przeznaczają tekę ministerjalną w nowym gabinecie.

Zwracamy uwagę czytelników naszych, na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa, Wiednia i Paryża.

---

* Onegdaj o godzinie 11-ej z rana, w katedrze prawosławnej, po nabożeństwie, na którem raczył być obecnym JW. Hrabia Namiestnik, odczytany był Najwyższy manifest, wydany 12-go kwietnia r. b., o zgonie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Mikołaja Aleksandrowicza i ogłoszeniu Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Aleksandra Aleksandrowicza, Następcą Tronu i Cesarzewiczem.

* *La Patr. Darmsztad, 4 maja.* Najjaśniejsi Cesarz i Cesarzowa Rusey zamieszkali na teraz w zamku Jugenheim, położonym o dwie mile ztąd.

* *La Fr.* Otrzymujemy z Ljonu kilka ciekawych szczegółów o widzeniu się w dworcu drogi żelaznej, na stacji Perrache, cesarza Napoleona z Rodziną Cesarsko-Ruską. Cesarz Napoleon oczekiwał w dworcu drogi żelaznej na przybycie pociągu, którym jechała Rodzina Najjaśniejszego Cesarza Ruskiego; jak skoro zasygnalizowano pociąg, cesarz Napoleon wyszedł na platformę, i pierwsza osoba którą Cesarz Aleksander ujrzał w chwili zbliżania się pociągu, był cesarz Napoleon. Najjaśniejszy Cesarz Ruski wyszedł niezwłocznie ze swego wagonu, i obaj monarchowie uściskali sobie serdecznie dłonie. Cesarz Aleksander, walcząc ze wzruszeniem, miał postawę spokojną i nacechowaną siłą charakteru, lecz pomimo to przebijało w nim uczucie wielkiej boleści. Najjaśniejsza Cesarzowa Ruska była w wagonie w położeniu półleżącem w chwili, gdy Cesarz Napoleon zbliżył się do Jej Cesarskiej Mości, całując Jej rękę i wynurzając Jej w kilku wyrazach głębokie spółczucie. Godność monarchini nie zdołała powstrzymać dłużej serca matki, i Jej Cesarska Mość zalała się łzami. Wzruszeniem tem przejęli się do głębi wszyscy członkowie Rodziny Cesarskiej, stojący przy Cesarzowej, mianowicie Cesarz Aleksander i młodzi książęta Jego synowie, a nawet sam Cesarz Napoleon. Prawdziwie wzniosły i smutny zarazem widok przedstawiała Rodzina monarsza, tak potężna i tak dotknięta tym zesłanym na nią przez Opatrzność ciosem, który obudził we Francji jednozgodne spółczucie, tak szlachetnie poświadczone obecnością cesarza Napoleona. Przed odjazdem, Cesarz Aleksander zwrócił kilka uprzejmych wyrazów do marszałka Canrobert i do senatora Chevreau, podczas gdy cesarz Napoleon rozmawiał z głównemi osobami z otoczenia Rodziny Cesarsko-Ruskiej. Cesarz Napoleon pozostał na platformie aż do samego odejścia pociągu, i gdy tenże był już w ruchu, obaj monarchowie wynurzali sobie jeszcze wzajemnie sympatję i żegnali się skinieniem ręki.

* W dziennikach angielskich pojawiły się artykuły wstępne z powodu zgonu Wielkiego Księcia Następcy tronu Cesarzewicza. Między innemi *Daily News* tak rozpoczyna swój artykuł: „Zgon Cesarzewicza zdumi wielu ludzi, którym się zdaje, że wszyscy są śmiertelni, oprócz władców lub następców władzy monarszej. Dotknie on ich, jakby jaki przewrót w porządku natury, jak cios, zadany jakąś niewidzialną zwierzchnią siłą złego woli opatrznościowej, oddającej losy miljonów ludzkości pod rozporządzenie jednej rodziny, i wynoszącej życie i losy niektórych znakomitych i pojedynczych jestestw nader wysoko, po nad niepokoje i przewrotności ludzkie. Anglicy, naród spółczujący i miłujący rodzinę; a kiedy usłyszą o matce, bezustannie siedzącej przy łożu swego umierającego dziecięcia, o ojcu jadącym dzień i noc przez połowę Europy dla przyjęcia ostatniego tchnienia swego umierającego syna, o łagodnej dziewicy, którą oczekiwało najświetniejsze małżeństwo, przyzwanej z ustronia domowego, aby zostać narzeczoną, nie obchodzi ich to, że na łożu śmiertelnem leżał następca najpotężniejszego tronu. I rzeczywiście, jest jedna okoliczność w tym wielkim smutku, która ściąga na siebie spółczucie publiczności angielskiej. Skromna lady, wezwana z Kopenhagi do Nicei, aby uścisnąć dłoń umierającego Wielkiego Księcia, z którym była zaręczona, jest siostrą, jak wiadomo, drugiej lady, nader drogiej Anglji, której radości i smutki należą do jej drugiej ojczyzny. — A współczucie takowe, zaledwie mamy potrzebę to mówić, nie ma żadnego związku z politycznemi względami. Małżeństwa dynastyczne już przeżyły swój czas; publiczności angielskiej nie przyniesie najmniejszej korzyści małżeństwo córki króla duńskiego z przyszłym Cesarzem Rosji. Nader radzi słuchamy szczegółów o księżniczce, ściśle złączonej z naszym własnym domem królewskim, lecz w tem początek i koniec wszelkiego interesu, wzbudzanego w naszym kraju małżeństwem dynastycznem...

* W *Journal de Nice* z d. 27-go kwietnia piszą: Dziś, kaplica tymczasowa, w której złożone są zwłoki Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza, była do godziny trzeciej celem pielgrzymki. Wszystkie klasy towarzystwa spieszyły tam stwierdzić swą gorliwością uczucia szacunku, jakiemi przejęło je smutne wydarzenie, które dotknęło Cesarski dom Rosji. Religijna pobożność owego tłumu dowodzi, że nie był on ściągnięty do willi Bermond przez prostą ciekawość; bogaci i ubodzy, wszyscy byli w głębokiej żałobie. Widzieliśmy uderzającego podobieństwa portret zmarłego Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza. Wielki książę wymalowany jest prawie w naturalnej wielkości, na łożu boleści. Jego Wysokość zdaje się spoczywać snem spokojnym. Śmierć nie tylko nie zmieniła wyrazistej łagodności jego oblicza i czystych linij jego profilu, ale dodała jeszcze uroczysty spokój.— Łoże wielkiego księcia zupełnie pokryte kwiatami i zielonością; głowa jego nieco podniesiona, spoczywa na bukietach pomarańczowych, które tworzą blady wieniec i nadają potretowi roboty pp. Gaymard i Ferret, nader zajmującą cechę prostoty i wielkości.

* W *Kronsztad. Wiestnik* zamieszczone zostały następne wspomnienia z życia zmarłego Wielkiego Księcia Następcy tronu: „Od wczesnego dzieciństwa, J. C. W. Następca tronu Mikołaj Aleksandrowicz gorąco ukochał miłą morską rozrywkę i chętnie przepędzał czas odpoczynku od zajęć i nauk na należącej do niego samego maleńkiej żaglowej jacht-szkunie *Niksa*. Na jachcie tym, mającym do 130 beczek objętości, zbudowanym w Gosport, w Anglji, w 1852 r., Wielki Książę, jeszcze młodzieniec, odbywał małą żeglugę po zatoce pomiędzy ławą rzeki Newy, Peterhofem i Kronsztadem. Znał on po nazwisku każdego z majtków osady jachtu *Niksa*, i z zapałem zajmował się sztuką sterowania jachtem pod żaglami, oraz zabawiał się mustrą żaglową i artyleryjską. Następnie w Peterhofie i w Hapsalu, w ciągu kilku lat zrzędu, Jego Wysokość ciągle przejeżdżał się na łodziach wiosłowych i żaglowych, odbywał manewra z całym oddziałem łodzi i szalup, i brał czynny udział w urządzeniu maleńkiej flotylli na jeziorze carsko-sielskiem. Zwiedzając wraz z Jego Cesarską Mością statki wojenne w przystani kronsztadzkiej, Wielki Książę ciągle zachwycał marynarzy niezwykle łaskawem obejściem się z nimi i niezwykłem zamiłowaniem wszystkiego co dotyczyło ich rzemiosła. Jeszcze w roku zeszłym, latem, Jego Wysokość często przejeżdżał się pod żaglami na maleńkiej swej łodzi *Uwaleń*. Raz, 10-go czerwca, zwiedził on na niej przystań kronsztadzką, fregatę śrubową *Świetlana* i baterję pancerną *Pierwieniec*. Ostatni raz Następca tronu Mikołaj Aleksandrowicz zwiedził wielką przystań kronsztadzką 13-go czerwca roku zeszłego 1864. Przybył on na przystań na cesarskim jachcie parowym *Aleksandrja*, w towarzystwie Ich Cesarskich Wysokości Wielkich Książąt Aleksego Aleksandrowicza i Mikołaja Konstantynowicza. Ich Wysokoście wypływali na morze na fregacie śrubowej *Swietlana*. Podczas owych odwiedzin, Następca tronu przepędził około trzy godziny na fregacie, i wszelkie najdrobniejsze szczegóły jej urządzenia i uzbrojenia zostały obejrzane i zasłużyły na uwagę Dostojnego Odwiedzającego. „Nie widziałem jeszcze nigdy tak szczegółowo statku wojennego, i dziękuję wam, żeście to wszystko mi pokazali", rzekł on do kapitana, opuszczając fregatę *Świetlana*, gdzie oglądał wieżę, kajutę sterniczą, kriujt-kamery, oddział maszyn, bort-kamery, korytarz wału maszynowego i t. d. Podczas pierwszych swych odwiedzin, 10-go czerwca 1864 roku, mających pozór prostej przejażdż-

ki, bez żadnych przygotowań i przyjmowań, Jego Wysokość niemniej szczegółowo oglądał baterję pancerną *Pierwieniec*. Jak to powiedzieliśmy wyżej, dwie te wizyty były ostatniemi odwiedzinami Jego Wysokości w Kronsztadzie i na statkach floty. Opisanie wszystkich tych odwiedzin i najdrobniejsze ich szczegóły przechodziły z ust do ust i dobrze były znane flocie. Flota wiedziała, że Następca tronu kocha żeglarstwo, pojmuje trudności rzemiosła i podziela z marynarzami ich chęci i nadzieje co do powodzenia żeglarstwa w Rosji".

* W dodatku do *London Gazette* ogłoszono, że królowa angielska wyznaczyła dziesięciodniową żałobę, z powodu zgonu Cesarzewicza Następcy tronu.

---

* Pamiątkę znalezienia w Palestynie drzewa krzyża ś-go, przez ś. Helenę matkę Konstantyna W. w roku 326, cały świat chrześcijański corocznie nabożeństwem odpustowem obchodzi; odpust też taki obchodzony był w zeszłą środę w kościele święto-krzyzkim, gdzie bezwzględnie na dzień powszedni, dość liczni zebrali się pobożni, między którymi znajdowały się prawie wszystkie zakonnice, prócz tych które reguła klasztorna od świata na zawsze oddziela. Sumę celebrował ks. Sobolewski wikarjusz miejscowy, zaś kazanie wymownie wypowiedział ks. Anzelm Grzesiewicz, również wikarjusz. Na osobnym ołtarzu pośród kościoła przed prezbyterjum umyślnie wzniesionym, wystawione zostały relikwie z drzewa krzyża ś-go i do ich ucałowania, po skończonych nieszporach lud wierny był przypuszczonym. Również na pamiątkę znalezienia krzyża, obchodzono onegdaj w niedzielę odpusty z wystawieniem, procesjami i kazaniami w kościele po-dominikańskim, oraz po-paulińskim ś-go Ducha; w pierwszym sumę odprawił ks. Euzebi Warszawski, dominikan, alumn akademji duchownej — inny zaś alumn tejże akademji, ks. Ambroży Wadowski miał kazanie; kaplica Cudownego Pana Jezusa, przez oddzielne przy niej istniejące bractwo, starannie na uroczystość niedzielną przybrana, mieści w sobie także cząstkę z drzewa krzyża ś-go, którą to relikwię i tu, wiernym do ucałowania podawano. W kościele po-paulińskim, wotywę przed ołtarzem Pana Jezusa, odprawił ks. Ballach rektor miejscowy; sumę celebrował ks. Melchior Buliński, kanonik katedralny sandomierski; słowo zaś boże wygłosił ks. Oblasiński, alumn akademji duchownej. Relikwie drzewa krzyża ś-go znajdują się w kilku ko[illegible] po-benedyktyński na Górze Łysej w radomskiem, posiada znaczną cząstkę onego, największa atoli część znajduje się w kościele dominikańskim w Lublinie.

W zeszłym także tygodniu, mianowicie we czwartek, w kościele po-augustjańskim obchodzony był solennie odpust ś-ej Moniki matki ś-go Augustyna. Nabożeństwo ranne i po-południowe, odprawili księża franciszkanie, sumę celebrował ks. Wołyniec eks-prowincjał, a kazanie miał ks. Stanisław Hajducki kaznodzieja i lektor zgromadzenia franciszkańskiego. Na chórze amatorowie przy towarzyszeniu organów, odśpiewali utwory trzech dyrektorów opery polskiej: mszę Nideckiego Es. major, duet Moniuszki i ojcze nasz Dobrzyńskiego, oraz dzwięcznym sopranowym głosem panna E. Z. odśpiewała solo modlitwę do Matki Boskiej Tejchmana.

Odpust opieki ś-go Józefa obchodzony był jednocześnie w dniu niedzielnym w trzech kościołach: franciszkańskim, wizytkowskim i po-karmelickim, wszędzie z wystawieniem, procesjami i kazaniami—jak również nabożeństwo odpustowe z powodu dorocznej uroczystości ś-go Florjana męczennika odprawionem zostało na Pradze, rzęsisty atoli i ciągły deszcz przedpołudniowy, przeszkodził liczniejszemu zebraniu się pobożnych.

Wdniu poniedziałkowym przy najpiękniejszej pogodzie, kraj nasz cały obchodził uroczyścieświęto powszechne, św. Stanisława biskupa krakowskiego. W kościele po-bernadyńskim odpust na uroczystość tę corocznie przypadający, obchodzony był z wszelką okazałością w przepełnionej tak ludem świątyni, że procesja wśród mas ścieśnionych zaledwie się odbyć mogła. Czeladź profesji kowalskiej, której św. Stanisław jest patronem, swojem staraniem i składkami głównie przyczyniła się do wspaniałości obrzędu. Wszystkie ołtarze i żyrandole mnóstwem światła gorzały. Wotywę przed ołtarzem uroczystującego patrona odprawił ks. Czerwiński alumn akademji duchownej, przez ciąg której młodzież kowalska w przykładnej pokorze asystowała z zapalonemi świecami; sumę celebrował ks. Pawłowicz pijar, kazanie miał ks. Janczak profesor seminarjum św. Jana. Orkiestra złożona z artystów utalentowanych pod przewodnictwem pana Pawlewskiego, wykonała w czasie wotywy mszę Szydermajera B. major, na offertorjum duet Mendelsona, dwa soprana; w czasie sumy zaś mszę Elsnera D. minor. Śpiewy chóralne i solowe miały także miejsce. Nieszpory poobiednie odbyły się z równą solennością przy podobnym, jak zrana, napływie pobożnych.

Również doroczny odpust św. Stanisława biskupa, obchodzony był ze zwykłemi ceremonjami w kościele po-paulińskim św. Ducha. Sumę celebrował ks. Melchior Buliński kanonik katedralny sandomierski, profesor akademji duchownej, zaś ks. Mikołaj Zgryziewicz, regens studjów w zgromadzeniu kks. franciszkanów warszawskich, głosił z ambony żywot św. Stanisława i jego zgon męczeński.

Kościół parafji wolskiej, z rana i popołudniu przepełniony był pobożnemi, i tam bowiem także obchodzono solennie odpust ś-go Stanisława.

To pobieżne sprawozdanie z uroczystości kościelnych, zakończamy wzmianką o nabożeństwie zeszłoniedzielnem w kaplicy instytutu muzycznego, gdzie pod przewodnictwem dyrektora Kątskiego uczniowie i uczennice tego naukowego zakładu wykonali pełną wysokich piękności mszę Ajblingera w kompletnym chórze przy towarzyszeniu organu oraz kwintetu smyczkowego; na offertorym odśpiewano z rzewnością religijną i czuciem „Ojcze nasz" kompozycji dyrektora Moniuszki. Oddając hołd prawdzie, przyznać musiemy, że jeżeli gdzie, to w instytucie rzeczonym pojmowany jest charakter i styl, niemal obowiązkowy, muzyki kościelnej, i życzyćby należało aby styl takowy, odpowiadający i warunkom rytuału i duchowi modlitwy, mógł być naśladowanym po wszystkich kościołach.

---

* *Rus. Inw.* podaje następujący list z Warszawy: Ostatni dowódca zbrojnego polskiego powstania, ksiądz Stanisław Brzosko, który tak długo ukrywał się w gubernji lubelskiej, został ujęty z głównym swym, pomocnikiem Franciszkiem Wilczyńskim, w nocy z 18 na 19 kwietnia (z 30 kwietnia na 1 maja); obu odstawiono do więzienia w Warszawie. Powierzchowność Brzoski nie jest zbyt uderzająca: wzrostu wysokiego, ma rysy ogorzałej twarzy drobne i oświecone ciemno piwnemi oczami; długie, spadające po obu stronach twarzy blond włosy, — zbite w tyle w pęk przez kołtun, nadają jakąś szczególną cechę jego fizionomji, tak że niemając wyrazistych rysów, Brzosko sprawia nieprzyjemne wrażenie, do czego wiele przyczynia się oberwana i jakaś zajadła powierzchowność tego ostatniego polskiego partyzanta. Brzosko ma 33 lat wieku, szlachcic, urodził się w powiecie bialskim, pierwotne nauki pobierał w jednej ze szkół powiatowych, a mając lat 17 wstąpił do uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie; tam przebył dwa i pół lat, ale z jakiegoś kapryśnego usposobienia porzucił uniwersytet i wstąpił do seminarjum duchownego w Janowie. Po upływie 5 lat, w 1857 r., wyświęcony został na księdza i wyznaczony na wikarjusza naprzód do miasta Sokołowa w powiecie siedleckim, gubernji lubelskiej, a w 1860 r. przeniesiony także na wikarjusza do miasta Łukowa. Godność kapłańska i obowiązki wcale nie ostudziły porywczej natury Brzoski i tylko zaszczepiły w nią tak właściwy polskiemu duchowieństwu fanatyzm, który przy pierwszej sposobności wykazał się całkowicie. W jesieni 1862 roku „komitet centralny" rozesłał swych ajentów dla utworzenia pomiędzy duchowieństwem osobnej organizacji rewolucyjnej; ajent przyjechawszy z Warszawy zebrał w m. Radzyminie sąsiednich księży i odczytał im dany mu przez komitet manifest, w którym pokładano wielkie nadzieje na duchowieństwo. Nie potrzeba mówić, że propozycje komitetu były przyjęte i zaledwie wybuchło zbrojne powstanie, ksiądz Brzosko z krzyżem w jednej, a sztyletem w drugiej ręce, ukazał się w szeregach bandy Lewandowskiego; następnie po jej zniesieniu, Brzosko był czynnym towarzyszem dowódcy bandy Krysińskiego, i dowodził osobnym oddziałem kawalerji. Rana w nogę zmusiła chwilowo tego dowódcę księdza, wyrzec się życia bojowego, ale jak tylko powrócił do zdrowia, znowu siadł na konia, a uformowawszy oddział z szczątków bandy Krysińskiego, znów okazuje się jako zajadły partyzant. Ruchoma banda Brzoski, pierwiastkowo dochodzaąa do 200 ludzi i ciągle zmniejszająca się tak, że w końcu zeszłego roku składała się tylko z 9 ludzi, — szybko zaczęła przechodzić z miejsca na miejsce, rozsypywała się po lasach za zbliżeniem się naszych oddziałów, i z powodzeniem, przy pomocy mieszkańców, ukrywała się szczególnie w tych wsiach, gdzie mieszka drobna szlachta. Wpływ Brzoski na mieszkańców, podtrzymywany sumarycznym sądem, był tak silny, że żadne kary nie mogły wpłynąć na wykrycie miejsca jego pobytu. Napróżno pułkownik Zankisow z walecznymi swymi linjowymi kozakami uganiał się za bandą Brzoski; złapią dwóch trzech jego podwładnych a tymczasem sam dowódca ciągle wymykał się z rąk. Nakoniec około 15 (27) z. m., otrzymawszy pewną wiadomość o miejscu ukrycia Brzoski, naczelnik żandarmerji z m. Mińska w gubernji warszawskiej, i naczelnik wojenny powiatu stanisławowskiego, wziąwszy 10 kozaków i wachmistrza żandarmów, udali się w powiat siedlecki w gubernji lubelskiej do wsi Sypitki, leżącej o 4 wiorsty od miasta Sokołowa, gdzie u sołtysa, Ksawerego Bielińskiego, już od lutego ukrywał się ten bandyta wraz z swym towarzyszem Franciszkiem Wilczyńskim. Ostatni jest synem kowala, lat 20, przystojny, z rysami twarzy dosyć miękkiemi i miłemi. Od początku ucieczki Brzoski, Wilczyński towarzył mu we wszystkich przejściach. U sołtysa w komorze było urządzone przepierzenie, otynkowane, zupełnie podobne do ściany, za którą prawie dwa miesiące przeżyli wspomnieni złoczyńcy wychodząc ztamtąd tylko w nocy. Mały otwór u dołu ściany, zastawiany kufrem, był zupełnie niewidzialny i gdyby nie uwaga odbywających rewizję, to i na ten raz Brzosko wymknąłby się z rąk sprawiedliwości. Odgłos uderzeń w ścianę wykazał próżnię: Brzosko z Wilczyńskim wyskoczyli z komórki, dali do stojących we drzwiach żołnierzy dwa strzały, a widząc, że ci cofnęli w tył, rzucili się odstrzeliwając się na dwór, a potem biegli ku lasowi; ale niespuszczający ich wachmistrz i kozacy ujęli przestępców, a oficer kozacki w czasie pogoni, wystrzałem z pistoletu ranił Brzoskę w rękę; tym sposobem 17 (29) z. m. schwytane zostały ostatnie resztki byłych zbrojnych band. Zdarzyło mi się widzieć, jeden z raportów Brzoski do „rządu narodowego," gdzie z boku wymieniając od kogo raport, nazywa się głównym kapelanem i jenerałem wojsk narodowych. Połączenie tych władz było bardzo przydatne dle złoczyńcy, dla tego, że jako dowódca bandy wydawał wyroki śmierci, a jako ksiądz — przedtem spowiadał swe ofiary; tak wiadomo, że z rozkazu Brzoski, w jesieni roku zeszłego, zostali powieszeni slepy starzec i staruszka w skutek podejrzenia o spiegostwo, przyczem ostatnią modlitwę odmawiał sam eks-jenerał ksiądz Brzosko.

* *Patr. Z. Bydgoszcz, 5 maja.* W tych dniach aresztowani tu zostali, jako zamieszani do sprawy polskiej, właścicielka zajazdu Gohlke i komisarz powiatowy Kalinowski z Okoła, tak, iż liczba osób uwięzionych tu w powyższej sprawie wynosi obecnie 5, oprócz bowiem dwóch wyż wspomnionych, aresztowano także poprzednio, jak o tem już donosiliśmy, pisarza prywatnego Kalinowskiego z Bydgoszczy, jego stryja ze Strzelna (pierwszy z nich jest synem, a drugi bratem komisarza powiatowego Kalinowskiego), i jakiegoś obcego pana, który podaje siebie za Feliksa Bojanowskiego, ale miał być uznany za całkiem inną osobistość. U wdowy Gohlke, wyż wspomnionej niby Bojanowski i jeszcze jakiś inny polak, który ratował się ztąd ucieczką, widywali się najczęściej zeswymi przyjaciołmi. Również w Prusach zachodnich nie ustają poszukiwania, któremi kierują radca rządowy Braun z Kwidzyna i komisarz policyjny Göritz z Gdańska.

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 2 maja.* Intrygom stronnictwa arystokratyczno-klerykalnego wśród emigracji, powiodło się nareszcie uzyskać wykonanie rozporządzenia co do wydalenia z granic Francji księdza Mikoszewskiego, pod którym to względem policja francuzka, na skutek starań pomienionego stronnictwa, wydała już była poprzednio rozkaz, lecz takowy następnie cofnęła. Mikoszewski został zmuszony w marcu do opuszczenia Francji i szukania schronienia w Madrycie. Lecz i tam go dosięgło prześladowanie jego przeciwników, którzy w listach pisanych kilkakrotnie do arcybiskupów madryckiego i toledzkiego, nazwali go kacerzem i zażądali ażeby nie tylko odmawiano mu wszelkiej zapomogi, lecz także wydalono go z Hiszpanji. W chwili wybuchu powstania, Mikoszewski był członkiem ówczesnego centralnego komitetu narodowego i odgrywał potem, podczas powstania, jedną z pierwszorzędnych ról jako kapelan obozowy, w którym to charakterze objeżdżał obozy powstańcze i zachęcał do walki za pomocą podżegawczych mów. Znano go w całej Polsce pod nazwą księdza Sykstusa, stronnicy zaś rewolucji mieli go w wielkiem poważaniu. Dążności jego do reform w rzeczach kościelnych, ściągnęły na niego prześladowania ze strony partji klerykalnej. Grozi on w *Ojczyźnie*, że wykryje wkrótce w obec świata intrygi swych przeciwników, „zaślepionych z powodu przywiązania do szkaplerza i innych rzeczy cudownych."—Zdaje się, że stronnictwo reformy kościoła wśród duchowieństwa polskiego, znajdujące się na emigracji, obrało za swój organ *Wytrwałość*, wychodzącą w Brukseli. Pismo to, wydawane przez polskie stronnictwo ruchu, podało w ostatnich czasach kilka nadzwyczaj gwałtownych artykułów przeciw nadużyciom kościoła katolickiego i zwłaszcza przeciw zgromadzeniu jezuitów.

* *Gaz. Nar.* donosi, że Juliusz Starkel, literat, został we Lwowie 3-go b. m. aresztowany i skazany na

8 dni aresztu za to, że będąc internowanym w Tarnowie, wydalił się ztamtąd. Wyrok ten atoli zmieniono następnie na ponowne wydalenie go do Tarnowa, gdzie ma on czekać na pozwolenie powrotu do Lwowa.

* *Pos. Z. Poznań, 6 maja.* Były przewódca powstańców Callier, skazany przez sąd stanu na jeden rok więzienia, bawił po wypuszczeniu go z aresztu w Moabicie (w Berlinie), u swej matki, tu zamieszkałej, i na termin wyznaczony przez wyrok prawomocny, nie stawił się dla odsiadywania kary więzienia. Z tego powodu, jak donosi *Bromb. Z.*, został on przez policję aresztowany i pod eskortą urzędnika policyjnego odtransportowany do twierdzy Grudziąża, gdzie odsiadywać będzie karę więzienia. Inni skazani w procesie polaków pierwszej serji, co do których wyroki stały się już prawomocnemi, zgłosili się już wszyscy dla odsiadywania wyznaczonej im kary więzienia. Odesłano ich do rozmaitych twiedz.

---

* *Patr. Z. Poznań, 4 maja.* Prałaci i wszyscy kanonicy tutejszej kapituły metropolitalnej, z dziekanem kapituły i administratorem jeneralnym, księdzem Brzezińskim, na czele, wyjechali wczoraj do Gniezna, ażeby wspólnie z gnieznieńską kapitułą metropolitalną przystąpić do wyboru arcybiskupa. Ponieważ bulla *De salute animarum*, nie obejmuje w kwestji wyborów biskupów żadnego innego warunku, z wyjątkiem tego, ażeby królowi przedstawioną została *persona grata*, nie wiadomo przeto, czy połączone kapituły zastosują się do dotychczasowego sposobu wybierania, podług którego przedstawiały królowi trzech kandydatów, lub też wybiorą jednego tylko kandydata. Że rząd wyniesie na stolicę arcybiskupią poznańsko-gnieznieńską takiego tylko męża, który przedstawiać będzie wszelkie gwarancje co do lojalnego sposobu myślenia pruskiego i co do mocy charakteru, tego należy się niezawodnie spodziewać, zważywszy smutne doświadczenia, przez jakie prowincja poznańska przeszła w ciągu kilku ostatnich lat.

* *Monde* pisze: Pius IX, który powodując się najwyższemi i najświętszemi wymaganiami obowiązków zwierzchniej władzy biskupiej, powziął sam inicjatywę układów z królem Wiktorem Emanuelem, chciał ażeby jego ministrowie pozostawili całkiem na uboczu politykę i charakter stron umawiających się. Ludzie których nic nie zdoła zadowolnić i których złośliwość obracaną jest na szkodę tego wszystkiego, co jest szlachetnego, wychodźcy neapolitańscy zwłaszcza, patrzą bardzo niechętnem okiem na te układy, głosząc, że kościół zrzeka się swych wielkich zasad i że prawa koron włoskich są pogwałcone. Niech sobie co chcą mówią. Król neapolitański, którego rozum dojrzewa na wygnaniu, jest dalekim od podzielania tych szalonych namiętności i raduje się widząc, że najwyższy kapłan kładzie hamulec zdolny usunąc nieład panujący w królestwie Obojga Sycylij. Zresztą wielkie było zdziwienie gdy otrzymano depeszę telegraficzną, donoszącą, że ministerstwo turyńskie cofnęło projekt do prawa w przedmiocie pozbawienia duchowieństwa jego dóbr. — Przytaczając powyższy ustęp, *La Fr.* dodaje: Widzimy, że postawa dziennika *Monde*, z początku nieprzychylna dla układów, uległa teraz zmianie. Sam ten dziennik przyznaje, że inicjatywa Piusa IX wywarła w Rzymie wielkie wrażenie. Opowiadają z tego powodu, że ojciec św., który lubi stawiać pytania podobnego rodzaju, zapytywał niedawno kilka osób, co sądzono w Rzymie o układach wszczętych z królem Wiktorem Emanuelem w przedmiocie mianowania biskupów. Na daną mu odpowiedź dość zaambarasowaną, papież rzekł: „Cóż chcecie, król Wiktor Emanuel życzy sobie bądź co bądź, „ażeby ta sprawa została zakończoną; cesarz Napoleon „także życzy sobie tego, papież zaś *chce*, a zatem sprawa ta zostanie załatwioną". — W tym samym przedmiocie *La Patr.* pisze: Depesza z Rzymu donosi, że p. Vegezzi opusza to miasto i że misja jego całkiem się powiodła. Powiadają, że układy wstępne w przedmiocie uregulowania nominacji biskupów w rozmaitych prowincjach Włoch, przyszły już do skutku, i że pozostają jeszcze do załatwienia li tylko niektóre trudności, dotyczące szczegółów. — W sprzeczności z tą wiadomością pozostaje telegram z Turynu, z daty 4-go b. m., zamieszczony w tymże numerze dziennika *La Patr.* i będący tej osnowy: *Opinione* ogłasza korespondencję z Rzymu, donoszącą, że rozpoczęte układy nie przedstawiają widoków powodzenia, z powodu stronnictwa ultramontańskiego, które jest przeciwne porozumieniu się.

* *La Fr. Gaz. di Turino* i *Opinione* wynurzają przekonanie, że p. Vegezzi wróci z Rzymu nic nie zdziaławszy. Nasze własne wiadomości obalają to przypuszczenie; donoszą nam przeciwnie, że p. Vegezzi ukończył swą misję ku zadowoleniu obu stron układających się. Porozumiano się należycie w przedmiocie zasad i mianowaną została przez papieża komisja dla rozwiązania trudności praktycznych. Do składu tej komisji wchodzą prałaci Morra, Berardi, Pacifici i Franchi.

---

* *Oesterr. Z.* Cesarz francuzów udał się do Afryki; morze oddziela go od jego kraju, a ster rządu powierzony został w ręce kobiece. Przed dziesięcioma laty, kiedy cesarz francuzów udał się do Anglji na ośm dni, cała Europa dziwiła się, że ośmielił się opuścić kraj bez obawy, aby żywioły wzburzenia z tego nie skorzystały dla zrobienia jakiego rozpaczliwego kroku; dziś udaje się na inny ląd, przepływa morze bez obawy, aby z tyłu rozruch podniósł głowę, lub aby nieprzyjaciele niecili wzburzenia. Jest to dziwna, ale bardzo stanowcza odpowiedź rządu francuzkiego na gwałtowne wybuchy w łonie ciała prawodawczego. Faktycznie dowodzi, że okiełznał we Francji ducha niezadowolenia, że nie potrzebuje niczego się lękać. Fakt ten nadaje także całości polityki francuzkiej względem Europy, nowy zupełnie kształt i zmienia zupełnie punkt zapatrywania się z jakiego zwykle oceniano politykę cesarstwa. Za jeden z głównych powodów mniemania, iż Francja pragnie wojny, uważano to, że rząd francuzki potrzebuje zająć kraj wypadkami zewnętrznemi, aby uspokoić wzburzenie umysłów. Obawa ta znika jednocześnie jak we Francji przygasają burzliwe namiętności, popychające do zmian i zaburzeń. Cesarz francuzów spełnił swe dzieło uspokojenia państwa tak, iż może się udać do Algierji, a jego małżonka może rządzić na jego miejscu. Odda Francji i Europie największą przysługę, zapewniając za pomocą instytucij konstytucyjnych ściśle złączonych z panowaniem swej rodziny, taką trwałość swej dynastji, że cały świat i Francja, ze spokojnością będą oczekiwać chwili, kiedy, według naturalnego biegu rzeczy, syn jego będzie miał panować po nim. (Nie zupełnie podzielamy ten idyliczny pogląd na ten przedmiot. *P. R.*)

* *Bresl. Z.* W Paryżu otrzymano wiadomość, że cesarzowa meksykańska omal nie stała niedawno, u samych bram Meksyku, ofiarą zamachu wymierzonego na jej życie. Cesarzowa Karolina udała się pewnego dnia, stosownie do swego zwyczaju, do kaplicy położonej w pobliżu miasta i powszechnie czczonej przez pobożny lud, gdy wtem żebrak, któremu dawała niekiedy jałmużnę, rzucił się po przed jej powóz i chciał zatrzymać konie, krzycząc do stangreta, że nieco dalej na drodze znajduje się zasadzka. Lecz służba cesarzowej nie usłuchała tego ostrzeżenia i jechała dalej, gdy wtem na zawrocie, rozległy się strzały, które podziurawiły powóz cesarski. Strzały te dali bandyci, którzy ukryli się w lasku. Jedynie cudem ocalała cesarzowa, której jedna z kul zerwała pióro od kapelusza. Dzięki dzielności koni, powóz uniknął większego niebezpieczeństwa.

* *Daily Tel.* podaje mowę mianą przez p. Johnsona, nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w odpowiedzi na adres złożony mu przez delegowanych od *Union League* z Nowego Jorku. W odpowiedzi tej prezydent powiedział między innemi: Jeżeli powiadacie, że zwykły człowiek prywatny, będący mordercą innego człowieka prywatnego, powinien być ukarany śmiercią, jakżeż ukarać wypada tego, który kusi się o zamordowanie całego narodu, o pozbawienie go istnienia? Powinniśmy mieć na względzie rodzaj zbrodni, jak tego wymaga sprawiedliwość, a nie podłość, nieszczęście lub zbrodnię winowajcy; należy powodować się przestrzeganiem i wykonywaniem sprawiedliwości również ścisłej jak i nieubłaganej. Pora już, powtarzam, ażebyśmy zrozumieli, że zdrada jest zbrodnią, największą ze wszystkich, czyli innemi wyrazy, że wszystkie inne zbrodnie nikną w obec zdrady, i że ten kto dopuścił się tej ostatniej, popełnił wszystkie bez wyjątku zbrodnie. — Do tego *La Patr.* dodaje: Niezależnie od tej mowy, która mogłaby dać powód do licznych uwag, p. Andrew Johnson miał inną jeszcze, którą przytaczają dzienniki angielskie; miał on ją mianowicie na posłuchaniu udzielonem nowemu posłowi angielskiemu w Waszyngtonie. W podobnej okoliczności, prezydent Stanów Zjednoczonych musiał powiedzieć jedynie to, co może być miłem dla ludu angielskiego.

---

* *Rus. Inw.* w N. 84 swego pisma, podaje wyciąg z postanowienia najwyżej zatwierdzonego pod dniem 14 marca r b. w sposobie próby na lat trzy, o komitetach gospodarczych dla zawiadywania gmachami rządowemi ministerstwa wojny.

* *Rus. Inw.* W rozwiązaniu zaszłej kwestji: kto ma udzielać oficerom pozwolenia do noszenia, w razie osłabienia wzroku, okularów? departament inspektorski, z polecenia ministra wojny, oznajmia, że podania oficerów, jako też wojskowych niższych stopni, o pozwolenie noszenia, z powodu słabości wzroku, okularów, ulegają decyzji naczelników dywizij, lub osób władzę ich piastujących.

* *Siew. Pocz. Okólnik ministra spraw wewnętrznych.* Przy poleceniu okólnikowem byłego ministra spraw wewnętrznych z d. 1 maja 1857 r. za N. 59, przesłane było jw. panu postanowienie rady administracyjnej królestwa Polskiego, z najwyższego upoważnienia zapadłe, względem obostrzenia środków przeciwko szerzącej się w tamecznym kraju zarazie bydła, z zastrzeżeniem, aby objęte w tem postanowieniu przepisy ogłoszone zostały w przyległych królestwu gubernjach cesarstwa i w ogólności w tych, z których sprowadzane bywa tam bydło rogate, a to dla wiadomości handlarzy bydła, jako też dla przestrzegania ze strony naczelników gubernij ścisłego wykonania tych przepisów. Następnie, okólnikiem z d. 30 lipca 1858 r. za N. 140, ponownie polecono było, aby władzom królestwa wcześnie komunikowane były z sąsiednich gubernij wiadomości o zarazie lub innych chorobach bydlęcych, a przytem aby te wiadomości nadsyłane były zaraz po ukazaniu się zarazy, następnie perjodycznie o postępie i nakoniec o ustaniu zarazy, z wymienieniem daty ustania. Obecnie, sekretarz stanu królestwa Polkiego zawiadamia, że zaraza bydlęca, jaka się ukazała w tym kraju w miesiącu lutym 1863 roku, pomimo kilkokrotnego usunięcia jej skutkiem użytych przez władze królestwa środków zaradczych, ciągle się wznawia, będąc wnoszona z cesarstwa, i dotąd panuje jeszcze w 15 tu miejscach. Przyczyną częstego wznawiania się zarazy było prawie wszędzie niedostarczanie z sąsiednich gubernij cesarstwa władzom królestwa wiadomości o jej istnieniu, przez co władze te nie są w możności przedsiębrania wczesnych środków przeciwko tej zarazie. Z uwagi, że zaraza bydła zrządza nader dotkliwe straty w gospodarstwie wiejskiem i że na wczesnem dostarczaniu przez władze cesarstwa powyższych wiadomości zależy bezpieczeństwo bydła krajowego w królestwie Polskiem, oraz wolność handlowaniu temże, wzywam jw. pana do przedsięwzięcia stosownych kroków celem spiesznego nadsyłania komu należy wiadomości, powyższemi rozporządzaniami ministerstwa wskazanych.

* *Odes. Wiest.* donosi, że Najjaśniejszy Cesarz, mając sobie złożony przez głównie zarządzającego komunikacjami i budowami publicznemi, projekt jenerał-gubernatora Noworosyjskiego i Besarabskiego, względem rozprzestrzenienia i ulepszenia portu odeskiego, oraz odezwę ministra finansów, co do funduszów na to przeznaczonych, — w dniu 25 z. marca najwyżej rozkazać raczył: wykonać w odeskim porcie roboty, potrzebne dla zupełnego jego ulepszenia, które kosztować mają około 4,740,000 rub. wciągu dziesięciu lat.

* *Wil. Wiest.* ogłasza następującą konfirmację wyroku: „szlachcic z gubernji i powiatu mińskiego, z okolicy cholewszczyzny, Telesfor syn Antoniego Cholewa, lat 24 wieku, w wytoczonej przeciwko sobie przed sądem wojennym sprawie, przekonany został o należenie do bandy powstańców, a po rozbiciu tejże, o ukrywanie się przez długi pzzeciąg czasu i spełnienie różnych przestępstw. Między innemi, usiłował on na drodze publicznej zbrojną ręką spełnić rabunek, a w końcu września 1863 r. zamierzył i przy pomocy dwóch wspólników dokonał morderstwa na osobie komisarza policji ziemskiej powiatu borysowskiego, Lackiego. Jeden z wspólników jego w pomienionem morderstwie, Edward Chorewicz, został ukarany śmiercią, a drugi, Dominik Łopinianski, znaleziony był zabitym przed ujęciem tegoż Cholewy. Za powyższe przestępstwa szlachcic Telesfor Cholewa, na mocy wyroku sądu wojennego, rozpoznanego w audytorjacie polowym okręgu wojennego wileńskiego, poniósł karę śmierci przez powieszenie, w dniu 18 z. marca, na miejscu spełnienia ważniejszych swych zbrodni, koło wsi Borowlan, w powiecie mińskim.

* *Gaz. Besarabska* podaje następne doniesienie z m. Seroki o zaszłej tam powodzi: „18 marca, pisze korespondent, z powodu ulewnych deszczów, rzeka Dniestr znacznie wezbrała, uniosła kupy lodów jakie nagromadzone były na brzegach przy puszczeniu rzeki, i cieszyliśmy się, że z nadejściem pogodnych dni, będziemy wolni od wilgotnych powiewów, wrazie gdyby te lody topniały na miejscu; tymczasem 19 marca z rana, rzeka zaczęła nagle przybierać, wyszła z brzegów, zalała nadbrzeżną część m. Cykinowki i zajęła prawy brzeg poniżej od baraków pułku pragskiego piechoty. Pęd wody był tak gwałtowuy, że prawie odrazu wszyskie budynki baraków zostały oblane, a woda przybierała z taką szybkością, że nie zdołano wywozić ani zapasów żywności ani broni, amuncji i sprzętów z cerkwi polowej, nietylko innych zapasów i furażu; jakkolwiek zaś przybyła pomoc z miasta, lecz ta była prawie bezskuteczną, bo obywatele miejscy, po większej części rzemieślnicy i rolnicy, inwentarzy swych w mieście nie trzymają. Pułk przeto, jak można wnosić, poniósł znaczne straty pod względem gospodarczym. Od godziny 5 z rana, woda za-

częła opadać, ale plac na którym stoją baraki, jest jeszcze zalany. Mówią, że cerkiew przed barakami zaczyna się walić. Nikt z najdawniejszych mieszkańców tutejszych nie pamięta takiej powodzi.

* *Siew. Pocz.* Niedawno dowiedzielismy o uczynionej mieszkańcom Nowogrodu propozycji, iżby zastąpić prywatne wizyty święteczne na jedną powszechną i jednoczesną, w sali zgromadzenia szlacheckiego, z opłatą od każdej osoby po 1 r. s. na założenie gimnazjum żeńskiego w Nowogrodzie. Teraz piszą nam z Nowogrodu, że nowość ta uwieńczoną została powodzeniem. Większość pospieszyła objawić swe życzenia co do takowego wzajemnego winszowania, gdzie każdy osobiście mógł spotkać i swego zwierzchnika i bliskiego przyjaciela nie będąc obowiązany chodzić do ich mieszkaeia. Gości przybyło na zebranie do 177 osób. Nie było tylko między nimi małżonek kupców i kilku starych kupców. Zebranie zaszczycili obecnością między innymi najprzewielebniejszy biskup, duchowieństwo i przełożeni klasztorów nowogrodzkich. Zebrani na wzajemne odwiedziny, przy dźwiękach muzyki powitali się nawzajem i wszyscy byli zadowoleni z owego ożywienia i prostoty, jakiemi odznaczało się zgromadzenie.

* W *Niż. Gub. Wied.* piszą, że około wsi Burnakowa, powiecie Knihińskim, gubernji niżegorodzkiej, w pieczarach gipsowych burnakowskich, odkryto prześliczny blado niebieski (dziki) marmur. Włościanie burnakowscy dybywają takowy na zamówienie.

* *Rus. Inw.* W dodatku do ogłoszenia, o otwarciu przez towarzystwo wodociągowe 10-ciu nowych wodozbiorów dla zaopatrywania mieszkańców Petersburga w wodę newską, przez bezpłatne wydawanie jej w małe naczynia, podaje się do wiadomości, że oprócz tego, dla biednych mieszkańców wydawaną jest także bezpłatnie wodanewska, w drobne naczynia, z budek wodociągowych braci Tulakowych.

---

* Otrzymaliśmy następującą odpowiedź na uwagi zamieszczone w Nr. 94 naszego Dziennika, co do utrzymywania czystości w mieście. Chętnie otwieramy szpalty nasze dla podobnego rodzaju pożytecznej polemiki.

Zaledwieśmy, mieszkańcy Warszawy, doczekali się tego, czego dotąd nie było, że nasza policja zwróciła całą uwagę na serjo na zewnętrzny porządek i czystość w mieście, a rozumnemi środkami i energiczną działalnością doszła do świetnych (?) rezultatów, bijących wszystkich w oczy,—jak już ukazał się jakiś zoil, który zamieścił w Nrze 94 *Dzien. Warsz.* swe uwagi, potępiające działania policji i dające jej rady. Gdyby te potępienia były uzasadnione, a rady użyteczne,—prawdopodobnie policja pierwsza wyraziłaby autorowi uwag podziękowanie, a potępienie i rady przyjęłaby do kierowania się niemi w przyszłości. Na nieszczęście w obecnym wypadku policja nie ma za co dziękować autorowi, a my obywatele miasta nie możemy pozostawić go bez odpowiedzi, aby się nie narazić na zarzut obojętności o dobro ogółu. Osądźcie sami—oto krótka treść wspomnionych uwag. W początku artykułu, autor przyznaje dobroczynny wpływ czystości ulic na zdrowie mieszkańców, dowodzi wszelako, że nie należy doprowadzać tej czystości do pedantyzmu (!), jak to teraz ma miejsce, ponieważ stróże podmiataniem ulic, podnoszą kłęby (?) kurzu, osiadającego na płucach przechodniów. Radzi zamiatać ulice tylko raz na dzień, bardzo rano. Wyznamy, że zupełnie nie rozumiemy, aby wyraz pedantyzm mógł być zastosowany do zewnętrznego porządku i czystości w mieście, chyba w tym wypadku, gdyby dla zachowania czystości zabraniano jeździć po ulicach, jak to miało miejsce, jak powiadają, kilka lat temu, daleko ztąd w jednym publicznym parku. Ale są to rzeczy minione, które teraz nigdzie nie powtarzają się, a w każdym razie nie mogą tyczyć się Warszawy, tembardziej, że chociaż obecnie wiele już zostało zrobione dla doprowadzenia miasta do czystości, lecz jeszcze wiele pozostało do zrobienia, a dla tego nie należy wcale cieszyć się myślą, że w tym względzie przeszliśmy granice, doprowadzając czystość do pedantyzmu. Zresztą autor uwag wypowiedziawszy swój frazes, o kilka wierszy dalej sam sobie przeczy, mówiąc, że chociaż główne ulice miasta zachowywane są w czystości, *„ale nie można tego powiedzieć o innych ulicach, placach i podwórzach.”* Co zaś do porządku zamiatania ulic, na pociechę autorowi, możemy oświadczyć, iż osobiście przekonaliśmy się, że ulice zamiatają się wtenczas kiedy i on znajduje to najdogodniejszem, to jest o godzinie 5-ej i 6-ej z rana, a jeżeli potem w ciągu dnia, kilkakrotnie podmietają się ostrożnie nawóz i śmiecie nagromadzone przez jazdę, to jest koniecznem, a trzeba mieć zbyt żywą wyobraźnię, żeby widzieć przytem *„kłęby kurzu połykane „przez przechodniów, co każde sto kroków.”* Dalej uznając że straż ogniowa, pomimo pomocy szarwarkowej, nie jest w stanie oczyszczać miasta jak należy, autor proponuje powierzenie entreprenerom oczyszczanie placów i niektórych ulic. Na tę propozycję autora, wcale nie możemy się zgodzić, ponieważ, naprzód wymagałoby to nowych ogromnych wydatków z kasy miejskiej, które na co innego daleko lepiej mogłyby być użyte (chociażby naprzykład na uporządkowanie bruków w mieście, które miejscami są w stanie najbezkształtniejszym); a powtóre i dla tego, że niejednokrotnem doświadczeniem przekonano się, iż przy podobnych entrepryzach stanowczo nie ma środków przymuszenia entreprenera do wykonania zobowiązań; a zatem wydatki spadłyby jako wielki ciężar na miasto, a czystość w mieście nicby na tem nie zyskała. Nakoniec w uwagach jest powiedziane, że *„wyznaczanie kar policyjnych za nieoczyszczanie ka„nałów, nieczystość w podwórzach i niedbałość o po„rządek w miejscach odchodowych—nie osiąga celu, „dla tego że zawsze znajdzie się sposobność wywinięcia „się od kary (?) a nieczystość ciągle będzie szkodziła „zdrowiu mieszkańców;”* autor mniema że daleko lepiej byłoby w podobnych razach upoważnić komisarza cyrkułowego do najęcia na koszt właściciela domu ludzi i furmanek, dla przywrócenia porządku i czystości. Zupełnie nie rozumiemy, jakim sposobem autor znajduje możność, *wywinięcia się* od kary nałożonej przez policję, lecz jeżeli w tem podejrzywa jakie nadużycie ze strony policji, to za pomocą swej propozycji nie usuwa takich nadużyć, ponieważ o ile nam wiadomo, kary pieniężne umarzają się, i to z zamianą na areszt policyjny, jedynie tylko w razie niemożności zapłacenia, poświadczonej przez tegoż komisarza, któremu autor proponuje nadać prawo przywracania porządku na koszt właścicieli domów. Nakoniec oprócz wszystkiego powyższego, uważamy, iż byłoby w najwyższym stopniu bezzasadnem, narzucać policji jeszcze nowy obowiązek oczyszczania domów niedbałych właścicieli; dosyć tego że zmusza ich czynnemi i przeważnemi środkami do większej pilności. W ogóle powyżej wzmiankowane uwagi niewiadomego autora w Nrze 94 *Dzien. Warsz.* tak są bezzasadne, iż same przez się nie zasługiwałyby na odpowiedź, gdyby nie były wymierzone przeciw policji, obciążonej tak ogromną i ważną czynnością, potępiając w niej to, co szczególniej cieszy wszystkich ludzi porządnych, to jest dążenie nadania naszej wiecznie brudnej Warszawie, powierzchowności miasta europejskiego, nietylko przyjemnie działającego na wzrok, ale i dobroczynnie wpływającego na zdrowie publiczne. Dla tego jedynie wzięliśmy pióro do ręki, i spodziewamy się wyrazić zdanie większości oświadczając policji, że z wdzięcznością widzimy, jak sumiennie spełnia, w miarę swych sił, nader trudne i skomplikowane obowiązki, na każdym kroku okazując rozsądną czynność. Możemy do tego dodać, że nie wyrzucamy policji pedantyzmu co do czystości ulic, ale prosimy jej, aby nadal utrzymywała podobny porządek. *R.*

* W ciągu dwóch świąt upłynionych, cała ludność warszawska używała rozmaitych a głównie spacerowych rozrywek. Statek parowy kursował do Bielan z pasażerami, wczorajszy koncert Dobrzyńskiego z rana, a cyrk i teatra wieczorem zgromadziły licznych widzów i słuchaczy, a świetne fajerwerki w Dolinie Szwajcarskiej i orkiestra wojskowa zachwycały publiczność pozbawioną już zdawna wrażeń ognistych.... O wszystkich tych zabawach i widowiskach doszłych lub niedoszłych do skutku—damy szczegółowe sprawozdanie w jutrzejszym *Tygodniu Warszawskim.*

---

* W dniu 6 Maja 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 12, żeńskiej 6; *Starozakonnych* płci męzkiej 4, żeńskiej 2; razem 24; zaślubieni *Chrześcianie*: Rudnicki Paweł urzędnik, z Anną Sijanow; Szrener Franciszek ślusarz, z Paprocką Anną; *Starozakonni*: Fogiel Szaja, z Kuperstejn Małką; zmarli *Chrześcijanie*: Szteinbok Leopold lat 21, urzędnik sądowy; Minkowiecka Paulina lat 31, żona urzędnika; Przygocki Marcin lat 19, terminator; Misuła Stanisław lat 30, żołnierz; Borysiewicz Franciszek lat 40, żołnierz; Kobieta z nazwiska niewiadoma lat 22; Kuźniak Józef lat 7, syn podoficera; Demidów Pelagja lat 2, córka telegrafisty; Weikun Marja rok 1, córka podoficera; Rudziński Antoni miesięcy 11, syn stolarza; Wieniawska Felicja dni 14, córka doktora; Goldryng Jan dni 6, córka obywatela; Kliński Aleksander dzień 1, syn wyrobnika; Dobrzyński Stanisław półgodziny, syn szewca; Żebrowska Zofja miesiąc 1; Dwoje dzieci płci żeńskiej nieżywo urodzone; *Starozakonni:* Szperman Tauba lat 24; Front bezimienna dni 2; Frenkiel bezimienna dzień 1.

---

* W dniu 7-m b. m. przyjechali do Warszawy jenerał-majorowie *Ciawłowski* z Kijowa, i *Szestaków* z Nowogieorgiewska; w dniu 8-m przyjechali jenerał-lejtnant *Maniukin* z Lublina, koniuszy dworu cesarskiego hrabia Zygmunt *Wielopolski* i jeneralny konsul austrjacki w Warszawie hrabia *Ludolf* z zagranicy, jenerał-major *Łukowski* z Zamościa, rzeczywisty radca stanu *Simionów* z Wiednia, pruski rzeczywisty tajny radca hrabia *Renard* z Berlina; wyjechali jenerał-majorowie *Malewski* do Petersburga, *Szestakow* do Siedlec, dymisjonowany jenerał-major *Zatler* do Petersburga, jenerał-lejtnant *Maniukin* do Łomży.

Ameryka.

* *La Fr.* Swieżo uchwalone przez izby prawodawcze stanu Missouri prawo, podciągnęło wszystkich cudzoziemców osiedlonych w tym stanie pod obowiązek służby wojskowej. To dziwne postanowienie odwołane zostało rozkazem nadesłanym z Washingtonu, który na przyszłość zwalnia od służby wojskowej wszystkich cudzoziemców posiadających jeszcze swoją narodowość.

* *Le Mon. Un. Nowy-Jork, 18 kwietnia.* Wiadomości z teatru wojny wśród innych wydarzeń politycznych, drugorzędne teraz zajmują miejsce, dziś jednak są bardzo ważne, jeżeli prawdą jest, jak zapewniają, że Johnston poszedł za przykładem jenerała Lee i kapitulował. Donoszą także, że jenerał Canby opanował miasto Mobile, przyczem wziął 6,000 jeńców i znaczne zapasy. Konfederacja południowa nie posiada więc już ani jednego portu na rozległem wybrzeżu pomiędzy Norfolk i Nowym Orleanem, a jeżeli Johnston istotnie kapitulował, to nie posiada już i armji pomiędzy Mississipi i Atlantykiem. Zresztą Jefferson Davis nie zatrzymał się długo w Danville, podług ostatnich wiadomości, znajdował się w Maccon w Georgji, zkąd miał się udać do Texas.

Anglja.

* *Le Mon. Un.* Na posiedzeniu izby gmin z 3 maja, odczytano po raz drugi projekt do prawa zniżający do 6 funtów szterlingów census wyborców miast, którego skutkiem byłoby zwiększenie liczby wyborców należących do tej kategorji o 241,000. Nad stosownością tego środku wszczęto żywą rozprawę. Złożono znaczną liczbę petycji przemawiających za bilem; izba rozeszła się nie postanowiwszy dnia, w którym rozprawy te wznowione być mają.

Austrja.

* *Patr. Z. Wiedeń, 4 maja.* Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych rozbierano memorjał ministra sprawiedliwości, w którym wystąpili z protestacją przeciwko zaczepkom skierowanym przez dep. Schindlera w mowie jego mianej przy rozprawach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości przeciwko powołaniu sędziów, prezesi senatu sądu apelacyjnego w Wiedniu, sądu ziemskiego i trybunału handlowego. Prezes oświadczył, że obowiązkiem jego było przedłożyć izbie ów memorjał rządu, nie wkraczając przez to w przywileje niezależności izby. Deputowany Schindler zaprzeczył zarzucanej mu obrazy sędziów i oświadczył gotowość obstawania za wyrzeczonemi przez siebie słowami.

* *Gen. Cor. Wiedeń, 5 maja.* Na wczorajszem posiedzeniu komisji wyznaczonej dla zbadania taryfy celnej, na której byli obecni baron Hock, bar. Gagern i radca sekcji Parmentier, przyjęto większością trzech głosów (9 przeciwko 6) wniosek Skenego: proszenia ministrów spraw zagranicznych, finansów i handlu, ażeby na przyszłem posiedzeniu komisji złożyli oświadczenie, czy rząd skłonnym jest na przyzwolenie postawienia także przy obradach nad taryfą celną paragrafów z wyższą taksą celną od przywozu nad tę, którą zawiera w sobie traktat handlowy i zagwarantowanie przez to przemysłowcom owej opieki, której nie wyrażono w traktacie.

Francja.

* *Le Mon. Un. Zatoka Palma, 2 maja godz. 12 w południe minut 15.* Na usilne prośby władz wojskowych i cywilnych, cesarz wylądował i zwiedził piękną i sławną katedrę Palma. Cesarz przyjęty został przez ludność jak najsympatyczniej. Wojsko załogi z własnego natchnienia utworzyło szpaler podczas przejścia cesarza; o godzinie w pół do trzeciej jacht cesarski i eskadra popłynęły w dalszą drogę ku Algierowi.

* *Le Mon. Un. Algier, 3 maja 10 zrana.* Cesarz przybył do portu algierskiego dziś zrana o godzinie 5; podróż odbyła się pomyślnie, pomimo silnego wiatru. O godz. 8-ej z rana Jego Cesarska Mość w towarzystwie marszałka Mac Mahon księcia Magenty, wylądował na nowym bulwarku przed placem rządowym. Cesarza przyjmowali przy wylądowaniu mer Algieru, rada miejska i ciało konsularne.

* *La Patr.* Niektóre dzienniki w ostatnich czasach wspominały o własnoręcznym liście cesarza do Abd-el-Kadera, i dosiły nawet o wkrótce mającym nastąpić przyjeździe emira do posiadłości naszych w Algierji, gdzie powierzonoby mu, pod zwierzchnictwem Francji, zarząd prowincji południowych. Pogłoski te są zupełnie bezzasadne. Emir Abd-el-kader przed sześcioma miesiącami otrzymał od cesarza pozwolenie prze-

pędzenia pewnego czasu we Francji; oczekują go tu w czerwcu lub lipcu. Lecz korespondencja którą w tym względzie wymieniono, nie ma nic wspólnego ze zmianami jakie mogą być wprowadzone w Algierji.

* *La Fr. Paryż, 5 maja.* Ciało prawodawcze uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu projekt do prawa dotyczącego poboru 100,000 z klasy 1865 r., dla uzupełnienia armij lądowych i morskich. Na dzisiejszem zaś posiedzeniu, ciało prawodawcze rozpoczęto rozprawy nad projektem do prawa w przedmiocie czeków, w którym to względzie p. Darimon złożył bardzo interesujący raport, który może być uważany jako prawdziwy w tej materji traktat.

* *La. Fr. Paryż, 3 maja.* Ministrowie zebrali się dziś na radę w pałacu Tuileries, pod prezydencją cesarzowej Eugenji. Jest to pierwsza rada ministrów, na której cesarzowa prezyduje od czasu wyjazdu cesarza.

Grecja.

* *La Fr.* Donoszą z Aten, że król hellenów,w swej podróży po prowincjach królestwa greckiego, przyjmowany jest wszędzie z jak największym zapałem. Co do przyszłych wyborów, rząd postanowił nie tylko nie wpływać na nie w jakikolwiekbądź sposób, lecz także unikać wszystkiego co by mogło dać powód do podejrzenia o jakiekolwiek z jego strony czynności, zdolne oddziałać na wyborców.

Meksyk.

* *La Patr. Tulon, 4 maja.* Parostatek przewozowy *le Tarn*, mając na pokładzie jenerała dywizii Douay, który wraca do Meksyku, i oddziały wojska, odpłynął dziś z rana do Vera-Cruz.

Prusy.

* *Patr. Z. Berlin, 3 maja.* W§d. 14 b. m. król uda się, jak mówią, wraz z następcą tronu i jego dostojną małżonką, jako też z rodziną królewską, nad Ren, i tam spotkać się ma z królową, chcąc w dniu 15 być obecnym w Akwizgranie na uroczystościach rocznicy zjednoczenia się krajów nadreńskich z Prusami i przy założeniu kamienia węgielnego do mającego wznieść się w Akwizgranie instytutu politechnicznego, w dniu zaś następnym przy założeniu kamienia węgielnego w Kolonji pod pomnik w Bogu spoczywającego króla Fryderyka Wilhelma III.

* *Patr. Z. Berlin, 5 maja.* Z teraźniejszym budżetem rzecz się ma znowu tak samo jak z dawniejszemi; nie zostanie przyjęty. Projekt wojskowy zostanie tak samo odrzucony jak projekt marynarki; zcharakteryzowany wybornie przez *Gazetę Kolońską* p. Virchów, który jako Janek na wszystkich ulicach godną pożałowania odgrywa rolę, chce rozstrzygać o marynarce, inny profesor pragnie zorganizować system wojskowy, parlament nasz nie jest w istocie żadną reprezentacją ludową, ale tylko zręczną reprezentacją mniejszości. Jeżeli zresztą co, to ostatnie rozprawy nad projektem wojskowym nowym są dowodem, jak dalece różnią się już z sobą różne stronnictwa i frakcje izby w sądach o kwestji wojskowej, i jak mało kwestja owa potrafiła wpłynąć na stanowcze i sformułowane pojęcia o jej treści.

* *Nordd. A. Z.* z powodu mowy ministra wojny pisze co następuje: Wczorajsze posiedzenie izby deputowanych przedstawiało z swojemi „nie parlamentarnemi" zajściami smutny obraz naszego „parlamentarnego" życia, a słowa deputowanego Wagnera, ażeby większość pamiętała o tem, że znajduje się przy, a nie na placu Dönhofa, charakteryzują trafnie, chociaż w godny pożałowania sposób, rodzaj, w jakim toczą się u nas rozprawy nad najważniejszemi interesami kraju.

* *La Patr.* Z Berlina donoszą, że odpowiedź pruska na ostatnią depeszę austrjacką w sprawie portu Kiel, wysłaną została do Wiednia zeszłej soboty. Zapewniają, że rząd pruski w depeszy tej, stale i pod wszelkiemi względami obstaje przy poglądzie objawionym zeszłego tygodnia w *Prov. Corr.*

* *Weser Z.* mówiąc we wstępnym artykule o rozprawach wojskowych w izbie deputowanych, następujące wyrzekła słowa: Niech nas Bóg zachowa od naszych przyjaciół! Jest to wykrzyk, jaki wolność wyrywa codziennie z ust naszych. Skrajna lewa w pruskiej izbie deputowanych w rozprawach swoich nad kwestją wojskową, występowała z takim rodzajem opozycji, iż o niej mogliby pp. Bismarck i Roon wyrzec z owym angielskim ministrem: „Gdyby nie było opozycji, potrzebaby ją sobie kupić."

* *Köln. Z.* Wniesiona o godzinie dwunastej bez żadnej prawie nadziei utrzymania się, poprawka Bonina, dotycząca kwestji wojskowej, powołaną jest prawdopodobnie do nadania pomyślniejszego obrotu w położeniu naszego parlamentu. Usposobienie izby skłonnem jest do pojednania, i za poprawką, jeśli choć w małem kółku znajdzie w przyszłości poparcie, przypadnie z pewnością większa liczba głosów, jak skoro tylko oświadczenie ministerstwa utoruje drogę do dopięcia celu. Jak mówią, miał wniosek Bonina wywołać w kołach rządowych przychylne wrażenie. Że minister wojny zwrócił na ową poprawkę swoją uwagę, świadczy już ta okoliczność, że tak z samym wnioskodawcą jak i z innemi członkami izby deputowanych naradzał się nad tym przedmiotem. Znakomitości wojskowe, które stanowczo popierają system reorganizacji, oświadczają się za tem, ażeby nie odrzucać zupełnie wniosku Bonina. Projekta jego czynią w przybliżeniu zadosyć wymaganej liczbie wojska na stopie pokoju, jak i co do budżetu na jego utrzymanie, ustępstwo jednak to co do stosunku poboru wojskowego winno być ściślej oznaczone. Tak stoją rzeczy w chwili obecnej.

Turcja.

* *La Fr.* Sułtan postanowił, że odtąd rada ministrów zgromadzać się będzie u niego i w jego przytomności za każdym razem, gdy potrzebne będą narady w jakiej ważnej kwestji. Przez postanowienie to Abdul Azis chciał pójść za przykładem innych monarchów europejskich, którzy prezydują sami na posiedzeniach swych ministrów.

Włochy.

* *La Fr.* donosi, że jenerał Rossi, dawny nauczyciel książąt, a obecnie pierwszy adjutant króla, z asczycony szczególniejszem jego zaufaniem, otrzymał polecenie w czasie swojej podróży z Neapolu do Florencji zatrzymania się przez kilka dni w Rzymie. Dziennik ten dodaje, żeby nie sądzono, iżby wypad w dzisiejszych okolicznościach prosty tylko wypadek sprowadzić do Rzymu pierwszego adjutanta króla.

* *La Patr.* Król Wiktor Emanuel nie wyjechał jeszcze do Florencji. P. de Malaret, minister pełnomocny francuski, czeka jedynie na wyjazd króla, ażeby udać się, wraz z całym składem ambasady, do nowej stolicy Włoch. Książę Humbert, bawiący w Neapolu, był bardzo cierpiący, lecz od kilku dni ma się lepiej i jest nadzieja, że obecnym będzie we Florencji na obchodzie uroczystości poświęconej pamięci Dantego.

* *La Patr.* W Berlinie zajmują się znowu w sferach rządowych traktatem handlowym, który ma być zawartym pomiędzy Prusami a Włochami. W Turynie w ogóle nie chcą wierzyć w pomyślny skutek misji pana Vegezzi w Rzymie. Niedawno *Italia*, dziś znowu *Opinione* zaprzeczają pomyślnym wiadomościom, jakie w tej mierze we Francji odebrali. Zaprzeczania te są bezzasadne. Nasze własne wiadomości pozwalają nam znowu zaprzeczyć dziennikom *Opinione* i *Italia*.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Konin. W dniu 9 (21) kwietnia we wsi Lubstowie, skutkiem wynikłej pogorzeli, zgorzały 4 domy włościańskie i stodoła wraz z 14 sztukami bydła rogatego.

Mińsk. W dniu 4 (16) kwietnia, o godzinie 10-ej zrana, dwa wagony z pociągu towarowego, Nr. 113 naładowanego lnem, w przejeździe po drodze żelaznej St. Petersburgskiej do Warszawy, na wiorście 1002, na stacji Łochowo we wsi Dembe, skutkiem zaprószenia się iskry, zgorzały.

Siedlce. We wsi Maliszewie, w dniu 14 (26) kwietnia, przez pęknięcie komina w chałupie u jednego z włościan, przy mocnym wietrze wszczął się pożar, który zniszczył kilka domów, stodół i chlewów z bydłem; przy tym wypadku jedna kobieta mocno poparzoną została. Szkody poniesione wynoszą do 5,000 rs.

Kielce. W dniu 15 (27) kwietnia o godzinie 12-ej w południe z niewiadomej przyczyny miasto Wodzisław dotknięte zostało pożarem, który w krótkim czasie ogarnął całe miasto, tak dalece, że pomimo najenergiczniejszego ratunku, zaledwie kilka domów i kościół na wpół zgorzały, ocalało. Mieszkańcy utracili całe swoje mienie i wielu z nich uległo kalectwu.

Miechów. We wsi Wojsławicach w d. 9 (21) kwietnia, spaliła się obora, owczarnia i stajnia, pięć koni, jedenaście sztuk rogacizny i mnóstwo owiec, własnością dziedzica Teleżyńskiego będące.

Płock. W dniu 13 (25) kwietnia, we wsi Słupnie dwuletnia córka włościanina tejże wsi Pruchnickiego, pozostawiona bez dozoru, bawiąc się przy kominie przez zapalenie się na niej odzienia, w cztery godziny od poparzenia się życie zakończyła.

Mława. We wsi Kodłutowie dnia 8 (20) kwietnia spaliła się stodoła ze zbożem zaasekurowanem na rs. 3,500, oraz zabudowania dworskie.

Lipno. Szesnastoletni chłopiec, Józef Betlewski ze wsi Borowca, pasąc w polu bydło z jedenastoletnim chłopcem, Michałem Montem ze wsi Przyrowa, pozazdrościł mu porządnego ubrania, zamordował go i obdarł zupełnie po dokonaniu czynu.

Lwów, 5 Maja.

W procesie Rapackiego przeciw Dobrzańskiemu głównemu *Gaz. Narod.* redaktorowi zapadł przedwczoraj wieczór wyrok.

Sąd uznał, że Jan Dobrzański wykroczył przeciw bezpieczeństwu czci przez obrazę Wład. Rapackiego i skazał go za to wykroczenie na ośm dni aresztu, dalej na utratę z kaucji 80 guldenów i na zapłatę kosztów procesu.

Cięższa jeszcze plaga zagraża *Gaz. Narod.* niż wszystkie, jakie ją dotąd dotknęły. Na widokręgu politycznym naszej stolicy zaczynają pojawiać się znaki niebieskie zapowiadające zjawienie się nowego opinji publicznej organu. Nie potrzebuje on być koniecznie jej regulatorem i kierownikiem, dosyć jeżeli potrafi być wyrazem jej światlejszej części. Redaktorem ma być Krasz..... Nowy dziennik, ktokolwiek stanie na jego czele, jeżeli nie odmówi w kolumnach swoich wypędzonym z *Gaz. Narod.* rozsądkowi i prawdzie miejsca, zada dzisiaj ostatniej cios śmiertelny.

Pracę po kilku nowych konfiskatach zawiesiła prokuratorja dopóki redakcja jej niewypełni pewnych formalności. Żywot tego dziennika był dotąd bardzo smutny. Porwali się do wydawnictwa ludzie którzy nie tylko praktyki i rutyny dziennikarskiej nie mają, lecz jeszcze w dodatku do tego braku pisać nie umieją — i dopiero teraz uczyć się chcą jednocześnie i publiczność oświecać. Jakoś to nie idzie.

W Czortkowskim uwięziono i pod silną strażą do więzienia sądu karnego we Lwowie odstawiono Łysakowskiego, który ma być pozaklkowany o morderstwo radcy Kuczyńskiego. Człowiek ten, poddany rosyjski, bawił jeszcze przed pamiętnym 1863 r. Jasach jako emigrant. W 1863 na 64, miał być we Lwowie, zkąd prawdopodobnie znów do kresów Naddunajskich wyjechał. Zdaje się, że jakaś nowa wycieczka do Galicji sprowadziła dłań fatalny skutek — uwięzienie.

Wiedeń, 3 Maja.

Nie ma nic dziwnego że nareszcie i sam *Czas* mocno się zajmuje misją p. *Vegezzi.* Poglądy tego niekiedy skryto-klerykalnego pisma co do układów pomiędzy tym dyplomatą a Watykanem, szczególnym nacechowane są duchem. Sposób w jaki *Czas* ocenia tę sprawę jest nader zajmujący, tem bardziej że oddaje wszelkie pochwały usiłowaniom p. Vegezzi, prorokując mu jak najpomyślniejsze skutki. Czas by już był nareszcie, mówi to pismo pomiędzy innemi, żeby i rząd włoski zaprzestał prześladowania kościoła katolickiego, czego tylko rząd ruski się dopuszcza?!... (Zwykła to piosnka *Czasu* o której bezsadności aż zanadto już się przekonano. P. R.) — Główną myślą *Czasu* aby uzyskać wiarę u swych czytelników jest następujące tłumaczenie polityki obecnej: Wiktor Emanuel, pojedna się w interesie kościoła katolickiego z papieżem, a ten zaś z Napoleonem, poczem wszyscy trzej uderzą na Rosję w celu ocalenia tam katolicyzmu i odbudowania Polski w naturalnych jej granicach z r. 1772. Byłby już nareszcie wielki czas, aby pismo to zaprzestało upornej i niedorzecznej swej igraszki, jaką niektóre tylko egzaltowane kobiety złudzić może. Jeżeli *Czas* koniecznie chce zajmować miejsce pomiędzy pismami politycznemi, to niech zamiata przed własnym swym domem, zajmując się interesami Galicji i niech postępuje, tak jak każde uczciwe pismo prowincjonalne postępować powinno. Powtarzam tu jeszcze raz że wszelkie jego starania rozszerzyć się w granicach cesarsko-ruskich, zostaną bezskutecznemi, chociażby mu nawet dozwolono wejścia do dawniej polskich, a obecnie ruskich prowincij. Czasy bardzo się zmieniły, żyjemy albowiem w epoce stanowczego postępu, a czas obecny po przetrwanem haniebnem powstaniu polskiem, nie ma najmniejszego podobieństwa z czasem po przytłumionej rewolucji w r. 1831. Niechaj to posłuży za naukę *Czasowi* i wysokim jego protektorom.

Do czego fanatyzm religijny doprowadzić może, świadczy następujące wydarzenie, które miało miejsce w Temeswar w Węgrzech. Tamtejszej policji udało się wykryć stowarzyszenie składające się z około 60 osób, odprawiających solenne nabożeństwo. Ludzie ci połączyli się z sektą, pod przewodnictwem jezuitów stojącą, tak zwanych *Nazareńczyków*, zajmujących się oprócz szalonych modlitw, chłostaniem się wzajemnem. Jeden z tych fanatyków zupełnie już zwarjował drugi zaś w następstwie dziwnego biczowania się (z czystej nabożności) tak mocno był pokaleczony, że go odwieziono do szpitala. Zapewniają że stowarzyszenie to zamierzało wybrać jednego z swych członków, któryby gotów był dać się wbić na krzyż. ψ

Paryż, d. 2 maja.

Kto nie zna smutnej legendy o wierzchowcu Burydana? Postawiony między dwoma żłobami, nieszczęśli-

wy, nie wiedząc od którego zacząć, skończył mimo obfitości na głodnej śmierci. Korespondent wasz, szanowni czytelnicy, unikając podobnego następstwa, poświęca nieraz ważne Europejskie wiadomości, na rzecz skromnych, ale interesujących nasz kraj drobnostek, tym całą swą uwagę oddaje, i tym sposobem ratuje się od kłopotu fatalnego wyboru, między natłokiem nowin, które szczególniej w ostatnich czasach niemałego nabawiły ambarasu wszystkich tutejszych korespondentów. Zresztą ważne nowiny choćby i najlepiej wybrane, podjęte przez dzienniki, rozrzucone w jednej chwili na cztery wiatry przez telegrafy, w ręku naszym, nie są już czem innym jak tylko spóźnionem powtórzeniem, które wtenczas jeszcze może być zajmującem, jeżeli mu towarzyszą komentarze lub obraz wrażeń jakie fakt wywołał w opinji.

Pamięć wypadków nie długo istnieje w Paryżu. W wirze gorączkowego życia, wspomnienie najważniejszych faktów trwa zaledwie dni parę, najwięcej tydzień lub dwa; piosnka nieraz uliczna, detronizuje najgłośniejsze zdarzenia, gdyż dla ruchliwych umysłów francuzkich, najstraszniejsza tragedja idzie w jednej parze z najbardziej płaską bufonerją. Wojna w Ameryce, powstanie polskie, kwestja duńska, encyklika i t. d. nie przeszkadzały im zajmować się jednocześnie oryginalnym tańcem tej lub owej bajadery, bić brawo osłu, niepozwalającemu wsiąść na się amatorom cyrku, wynosić pod obłoki Teresę, lub szaleć za małpą jeżdżącą na koniu.

W kraju więc takim, gdzie niema miejsca ani na długie wspomnienia, ani na długie smutki i żale, gdzie na każdym kroku uroczyste ze śmiesznym się spotyka, tam wypadki wywołują chwilowe, przelotne tylko wrażenia. Śmierć wszakże przedwczesna Cesarzewicza i tragiczny skon Lincolna, dwa te fakta uroczyste swą ważnością, zajmują jeszcze dotąd opinję z tym samym uczuciem jak w pierwszej chwili ich poczęcia. Wyjazd Napoleona do Algieru, rejencja powierzona cesarzowej Eugenji, otwarcie wystawy sztuk pięknych, zapowiedziana ekspozycja powszechna na rok 1867, opera nawet Meyerbeera tak długo oczekiwana, a dziś już na scenie, fakt któryby w innym czasie pokrył niepamięcią tylko co minioną emetę, nie potrafił jednak w tej chwili osłabić w opinji publicznej ogromnego interesu, dla dwóch skonów przedwczesnych, które okryły żałobą dwa największe w świecie narody.

Z każdym dniem prawie, coraz większy spokój panuje we Francji. Nawet opozycja zaniechała nieużytecznych swarów i obojętnych dla ogółu rekryminacij. Havin, Guéroult, Ollivier, a szczególniej Thiers, pokazali zresztą całą jej słabość, nieszczerość i interes osobisty. Spokój ten wszakże nie jest następstwem koncesij rządowych: rząd bowiem nie zrobił dotąd żadnych ustępstw z pierwszego swego programatu, mówimy tu naturalnie o ustępstwach politycznych.

W przeszłym tygodniu studenci medycyny, chcieli utworzyć między sobą stowarzyszenie. Minister odmówił im pozwolenia, wskutek czego quartier latin, stało się chwilowym teatrem burzliwych zgromadzeń, które wszakże rozeszły się najspokojniej za zjawieniem się policjantów. Rząd mądry doświadczeniem, znając prawdziwe znaczenie stowarzyszeń, szczególniej studenckich, których dziennik „*Brzeg Lewy*" najlepiej scharakteryzował dążności (mówimy w czasie przeszłym, gdyż dziennik skasowany niedawno został za artykuł pod tytułem: dynastja pajaca) nie czekając na symptomata gwałtowne, złe niszczy w samym zarodzie. Surowość ta nie odnosi się do stowarzyszeń kupieckich, przemysłowych i robotniczych; przeciwnie rząd im udziela opieki, chociaż stowarzyszenia te, zwłaszcza rzemieślnicze, dotykają najważniejszych kwestij ekonomicznych, jak podniesienie cen pracy, lub wyłamanie się z pod monopolu fabrykantów i majstrów. Ostrzeżenia dawane dziennikowi, niepociągają za sobą tych samych następstw jak dawniej. Po trzeciej zwykle admonicji, dziennik powinien być zamknięty, gazeta jednak zachodnia i nowy przegląd paryzki, pomimo trzeciego ostrzeżenia istnieją i istnieć będą z łaski tolerancji nowego ministra p. Lavallette.

Tak zwane akademje paryzkie, złożone po największej części z ludzi dawnych stronnictw, wywołują słuszne oburzenie, niesprawiedliwością i uprzedzeniem w wyborze kandydatów następców po zmarłych swych członkach. Feudalne te stowarzyszenia, mają władzę absolutną bez apelacji. Akademja sztuk pięknych, pomimo gwałtownej opozycji, uległa już zmianie. Tak zwane jury, które przyjmuje i odrzuca obrazy, wyznacza nagrody artystom, i decyduje o stypendjach dla uczniów kosztem rządu wysyłanych do Rzymu,—składało się dawniej z samych członków akademji; dziś z mocy dekretu należą doń nietylko artyści nie akademicy, lecz nawet i pisarze krytyk. Akademja literacka, nauk przyrodzonych, i t. d. nie uległy jeszcze żadnej zmianie. Wybór jednak orleanisty Paradola w miejsce zasłużonego Jannin'a, z jednej strony; z drugiej odpychanie systematyczne przez członków muzeum, uczonych niespokrewnianych lub nie mających stosunków z nimi, jak to miało miejsce à propos profesora fizjologji Gratiolet'a, otóż uprzedzenia, kumulacje kilku godności przez jednego członka, i t. p. inne nadużycia, są tak dziś głośne, że rząd zmuszony będzie zająć się reformą tych ciał, zależnych od niego tylko przez pensję, którą im wypłaca.

Piękna pogoda sprzyja konnym wyścigom. Okazja pokazania pięknego stroju i gra hazardowa, tak zwana pula zakładów, ściąga ogromną liczbę piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego. Wyścigi te są nieraz przyczyną hałaśnych skandalów. Damy tak zwane „du demi monde", jakkolwiek otoczone całym blaskiem dzisiejszego przepychu, bogatą liberją, kawalerami z pierwszych domów, na koniach z pierwszych stajni, uniesione, rozegzaltowane—pod wpływem szampana zapominają się, wywołują oburzenie du peuple souverain, — kończące się interwencją grzecznych policjantów, którzy nie zważając na otaczających je kawalerów, podają im ramię i wyprowadzają z areny.

Lecz dość o francuzach.

Komitet reprezentacyjny znikł już z naszego horyzontu. Ksiądz kanonik Kotkowski wydalił się—czy wydalony został?—do Brukseli. Powiadają jedni, że wyjazd ten spowodowany został obawą Kurzyny, który się mocno na kanonika zawziął *za obmowę* i pomoc udzieloną przez niego przeciwnikom komisarza; drudzy zaś mówią, że papież polski Gaspard I-er, unikając prześladowań wiernych papieżowi zmartwychwstańców, wyjechał tylko dla tego z Paryża, aby swobodniej mógł rządzić duchowieństwem emigracyjnem.

Pojedynek Guttrego z Kurzyną, doszedł do rozmiarów homerycznej śmieszności. Wówczas bowiem, kiedy depesze, listy, kurjery i t. d., donosiły nam naprzód o śmierci, później o śmiertelnem zranieniu pierwszego, wówczas kiedy Korolec odprawiał nabożeństwo za przywrócenie go do zdrowia, a inni zanosili prośby do fakultetu paryzkiego, o wysłanie mu przynajmniej Nelatona, wówczas, obadwaj antagoniści siedzieli najspokojniej w świecie w swoich mieszkaniach, śmiejąc się z gorliwej czułości swoich ziomków. O mistyfikatory!

Książę Czartoryski, został ogłoszony ni mniej ni więcej za heretyka. Tak mości książę, nie trzeba było przedwcześnie manifestować swoich uczuć tolerancyjnych, tak przeciwnych sławnej zasadzie, która mówi, że w innym wyznaniu najuczciwszy nawet człowiek musi być potępionym. Pozycja jednak księcia nie jest jeszcze tak rozpaczliwa, aby mu nie można było ofiarować użytecznej rady. Ojciec Merode, potrzebuje dowódców w Abruzzach, czas więc mości książę przypasać oręż przodków do boku i ruszyć na tych drugich moskali, których wy nazywacie piemontczykami, a którym świat cały daje miano włochów.

W tych dniach wyszła u Dentu dość ciekawa broszura przez Bio, o której pomówiemy w przyszłym liście.

Kronika.

* (Nowa broń). Dziennik *Patrie* opisuje nowo wynalezioną broń, którą można zaliczyć do najbardziej morderczych ze wszystkich wymyślonych podczas wojny amerykańskiej. Ma ona służyć głównie do obrony przeciw atakom jazdy i teraz wystawioną jest w sali kapitolium w mieście Mobile, w stanie Alabama. Nazywają ją *baterją ręczną*, wynaleziona zaś jest przez prostego żołnierza artylerji Johna Foreyman, który jak mówią wydał na udoskonalenie takowej już 20,000 dolarów. W baterji tej jest 15 luf karabinowych kalibru Enfieldskiego. Przyśrubowane są one w podstawie swej silnie do mocnej deki metalowej. W pobliżu otworu luf przeprowadzona jest na wskroś druga deska metalowa, dla pewniejszego celowania, tak, iż przy wystrzale na odległość 230 sażeni, kule obejmują promień 21 saż. Baterja ta nabija się z tyłu i działa z taką szybkością, że daje sześć strzałów na minutę. Czyści się nader prędkim mechanizmem; lawetę jej wiezie jeden koń. Zwierzchność wojskowa amerykańska w zupełności pochwala ten wynalazek.

* (Wypadek). W dniu 7-m b. m. to jest w niedzielę około godziny 10-ej wieczorem w sklepie towarów bławatnych kupca Finkelsztejna za Żelazną-bramą w domu pod Nr 413*F*., wynikł pożar, w skutku którego spaliły się i uszkodziły towary wartości rs. 2000. Straż pożarna zapobiegła szerzeniu się ognia, który o ile się zdaje, wynikł z porzucenia niezagaszonego cygara.

Widowiska we Środę 10 maja.

WIELKI TEATR.— **Semiramida**, ostatni raz przez artystów Włoskich, abonament lit B Nr. 16.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Marja mulatka** (panna Marja Łapińska).—**Nikt mnie nie zna.**

Zacznie się o godzinie 7-ej.

CYRK HINNEGO. — Nadzwyczajne przedstawienie, Oddział I-szy, Wprowadzenie samych tresowanych koni.—Oddział II, Produkcje dam, gdzie wszystkie damy jako koniuszowie przebrane.

Zacznie się o godzinie 6-ej.

W dniu 7-ym było osób: W teatrze Wielkim 600.— W teatrze Rozmaitości 300.—W cyrku 411.

W dniu 8-ym było osób: W teatrze Wielkim 800.— W teatrze Rozmaitości 400.— W cyrku 873.—Na koncercie w salach redutowych 508.— W Dolinie Szwajcarskiej 620.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 7 *Maja* 1865 *r.*

	Żądano		Płacono	
	Rs.	Kop.	Rs.	Kop
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	89	6⅔	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego				
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II	14	15⅙	14	12⅔
Obligacje Cząst na 500 Zł. (opr. kupo.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	122	50	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	79	50	79	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	80	50	79	75
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)	102	—	101	25
Metaliki Lutowe	100	50	100	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Rosyj pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	106	25	105	83
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	93	67	—	—
Piąta pożyczka Rosyjska	—	—	—	—

Wexle.			Żądano Rs.	Kop.	Płacono Rs.	Kop
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	111	60	111	45
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	111	45	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	170	40	170	10
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	62	7	60
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	99	66
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	91	20	90	90
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	104	40	103	95
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k.43⅓
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 22⅔.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 8 *Maja 1865 roku.*

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		73⅜
6ta „ „		88½
Obligacje Skarbowe 4%		73½
Listy Zastawne 4%		75
Bilety Banku Rosyjskiego		80
Weksle na Warszawę		79⅛
„ Petersburg 3 tygodniowy		88¾
„ „ 3 miesięczny		88¼
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		92⅛
Koleje Rosyjskie		79½
Nowa Pożyczka Premiowa		87¼
Żyto na targu		39
„ dostawę późniejszą		39¼
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 90
„ Hamburg		81 10
„ Paryż		43 30
Pożyczka Narodowa		75 70
5% Metaliki		71 40
Akcje Banku Kredytowego		184 —
z Paryża.		
Renta 3%		67 70
Akcje Kredytu Ruchomego		800
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		90½
Targ zbożowy		—

Ogłoszenia w Dodatku.